ORGAN AKCJI LITURGICZNEJ W POLSCE

MYSTERIVM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE



ADWENT · BOŻE NARODZENIE

ROK I. 1929·30 № 1

TREŚĆ. str.

MYSTERIUM CHRISTI wychodzi pod protektoratem Jego Eminencji Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda, Prymasa Polski, przy łaskawym współudziale J. E. Ks. Arcyb. P. Mańkowskiego (Włodzimierz), oraz współpracy ks. J. Andrasza T. J. (Lwów), ks. Dra Kaz. Bieszka (Pelplin), ks. Dra Bron. Gładysza (Poznań), ks. prał. Stan. Korniłowicza (Lublin), ks. Dra Jana Korzonkiewicza (Kraków), ks. prof. prał. Józefa Michalaka (Płock), Dom Charles van Oost'a O. S. B. (opactwo Saint André — Lophem — Belgja), p. Heleny Lutostańskiej (Kraków), ks. Hen. Nowackiego (Warszawa), O. Grzegorza Recelja, O. Cisterc. (Mogiła), ks. Rudolfa Tomanka (Cieszyn), O. Jacka Woronieckiego (Rzym — Roma — Collegio Angelico), ks. Dra Andrzeja Wronki (Gniezno), ks. Dra Żychlińskiego (Poznań), ks. ks. prof. liturgiki przy seminarjach duchownych i innych.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny ks. Dr Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka, 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile te ostatnie wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Czasopismo liturgiczne „MYSTERIUM CHRISTI“, organ akcji liturgicznej w Polsce, w pierwszym rzędzie chce służyć PP. duchowieństwu świeckiemu, zgromadzeniom zakonnym tak męskim jak i żeńskim, oraz inteligencji i wszystkim miłośnikom, zwolennikom i kierownikom ruchu liturgicznego w Polsce. W sposób naukowo popularny chce otworzyć przed czytelnikami skarby modlitw, śpiewów, czytań i czynności modlącego się Kościoła. Będzie donosiło o wszelkich objawach życia liturgicznego u nas i zagranicą. „MYSTERIUM CHRISTI“ będzie się ukazywać 6 (na razie) razy do roku w odpowiednich okresach liturgicznych Roku kościelnego: 1. Adwent — Boże Narodzenie; 2. Przedpoście — W. Post; 3. Wielkanoc — Zesłanie Ducha św.; 4. Boże Ciało — ostatnia niedziela lipca; 5. Wniebowzięcie — św. Michał; 6. Wszystkich Świętych — Liturgja żałobna. — w objętości 3 arkuszy ca 48 stron 8⁰, czyli rocznie około 290 stron.

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

ROCZNIK I.

1929-30.

Biblioteka Jagiellońska

1000976349

SPIS RZECZY:

a) według numerów

b) według autorów.

BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS
432696 II 1(1929/1930)

---

*) Pierwsza liczba zeszyt, a druga stronę oznacza.

SPIS ANALITYCZNY:

1929/30
ADWENT

Nr. 1
BOŻE
NARODZENIE

MYSTERIUM CHRISTI

ROK KOŚCIELNY, JEGO POWSTANIE, ROZWÓJ I ZNACZENIE.

Każdy naród, każde państwo obchodzi uroczyście rocznice wielkich przeżyć, zdarzeń, uzyskanie przywilejów, zdobytych nieraz w ciężkim trudzie.

I nowozakonny naród wybrany, Królestwo Boże na ziemi, Kościół katolicki od samego początku święci rocznice wielkich wydarzeń odkupienia ludzkości, przypominając sobie żywo i przeżywając na nowo wszystko, co Trójjedyny Bóg zdziałał dla pogrążonego w grzechu człowieka.

1. Już w Starym Testamencie kazał Jahwe na pamiątkę dokończenia wielkiego dzieła stworzenia i uporządkowania wszechświata i ziemi jeden dzień w tygodniu, siódmy, obchodzić jako dzień odpoczynku (szabat), jako dzień należący jemu, Panu, jako nietykalną własność swoją, jako dzień, w którym Izrael miał podnieść duszą się do swego Boga i Władcy, i oddawać mu według przepisanego w księgach Mojżeszowych ceremonjału uwielbienie przez modlitwę i ofiarę (II. Mojż. 16, 23; 20, 8). Gdy Chrystus zawarł nowy zakon z Bogiem, złożył przez śmierć krzyżową Majestatowi Bożemu należną ekspiację i dnia pierwszego po szabacie (1-szy dzień w tygodniu) przypieczętował wielkie dzieło mesjaniczne, gdy następnie siedząc po prawicy Ojca w Dzień Pięćdziesiętnicy zlał Ducha Świętego na grono Apostołów i młodziutki Kościół, Apostołowie na mocy udzielonej im przez Chrystusa generalnej władzy „związywania i rozwiązywania" (Mat. 18, 18), czyli wydawania prawomocnych zarządzeń, wprowadzili *żywą praktyką* zamiast siódmego pierwszy dzień tygodnia jako dzień Pański („dies Dominica"). Nie mamy o tem wyraźnego i dokładnego zapisku w księgach Nowego

Bibl. Jagiell.

Testamentu — wszak Pismo św. nie zawiera całości nauki objawionej, lecz uzupełnia je żywa Tradycja (Jan 21, 25), mamy jednakże wskazówki, że *pierwszego dnia po szabacie* chrześcijanie „schodzili się na łamanie chleba" t. j. na ofiarę bezkrwawą i ucztę ofiarną — Mszę i Komunję św.) (Dz. Ap. 20, 7), że zbierali jałmużnę (prawdopodobnie na tych wspólnych liturgicznych konwentach) dla biedniejszych braci (I. Kor. 16, 2). Tak, bo pierwszy dzień tygodnia przypominał im żywo najważniejsze dzieła Pana, Boga Trójosobowego: początek tworzenia stworzeniem *światła* wśród chaotycznego pomieszania elementów, przypisywany pierwszej Osobie Boskiej przypominał im zmartwychwstanie Jezusa, drugiej Osoby Bożej i uświęcenie, dokonane przez trzecią Osobę Boską, Ducha Świętego.

2. To pierwszy zaród t. zw. *roku kościelnego,* niedziela, to owe liturgiczne „nasionko gorczyczne" (Mat. 13, 31 nn.), niepokaźne i skromne, które pod tchnieniem Ducha Świętego miało w ciągu wieków wyróść i przejść w potężne drzewo dzisiejszego roku kościelnego. W każdą rocznicę paschalnego zwycięstwa Chrystusa, w rocznicę zlania Ducha Świętego młody Kościół, który jeszcze tego Chrystusa własnemi oglądał oczyma, słuchał jego nauk, widział go na krzyżu zawieszonego w hańbie i poniżeniu, oglądał po zmartwychwstaniu — jak Apostołowie i uczniowie w Jerozolimie, nad jeziorem Genezaret lub na górze w Galilei (500 braci) (I. Kor. 15, 5. 6 nn.) i żywo pamiętał pierwszą wizytę Zmartwychwstałego (Jan 20, 19 nn.), wszystkie następne zjawienia i ostatnie zlecenia dotyczące królestwa Bożego (Dz. Ap. 1, 2, 3.), pamiętał ową gwałtowną wichurę i zjawienie się oddzielnych języków jakby z ognia (Dz. Ap. 2, 1—4), przeżywał te minione zdarzenia tak, jak gdyby się na nowo przed jego oczyma powtarzały i odnawiały. Więc uprzytamniał sobie w pierwszą i następne rocznice na podstawie wiernych i dokładnych relacyj naocznych świadków, opisujących wielkie dzieła wielkanocnego i zielonoświątkowego poranka, oddawał przy tej sposobności Bogu uwielbienie, hołd, dziękczynienie w odpowiednej liturgicznej modlitwie, ofierze, a duszom, garnącym się do Chrystusowej familji, udzielał z łask wysłużonych przez Chrystusa, naznaczonych boską pieczęcią paschalną i pięćdziesiętnicową, zapomocą ustanowionych przez Chrystusa znaków widzialnych i skutecznych, t. j. w sakramencie chrztu i pokuty.

Pierwszy sobór w Nicei 325 r. ustala autorytatywnie termin

doroczny obchodu Zmartwychwstania Pańskiego dla całego Kościoła na pierwszą niedzielę po pierwszej pełni wiosennej księżyca.

3. *„Pascha Resurrectionis Domini“* (Zmartwychwstanie Pańskie) i *„Dominica Pentecostes“* (Niedziela Pięćdziesiątnicy) to najstarsze liturgiczne święta, obchodzone przez Kościół walczący z prześladującem go potężnem imperium rzymskiem. Gdy wybiła godzina wolności (a może już wcześniej), Kościół dodaje do tych 2 pierwotnych pamiątek odkupienia dalsze: W Epifanji (Objawieniu Pańskiem 6. I.) czci i uwielbia przychodzącego na ziemię Chrystusa, objawiającego się ludowi izraelskiemu i zastępcom pogan jako Króla prawdy, łaski, i wszechmocy Bożej; dnia 25 grudnia (od r. 354) wprowadza osobne święto Bożego Narodzenia, kiedy to zajaśniało ludzkości, leżącej w mroku błędu i grzechu, nie jakieś stworzone słońce (Sol invictus), lecz Światłość prawdziwa, kiedy to odwieczne Słowo stało się ciałem i zamieszkało na ziemi. Jak początek dzieła mesjańskiego na ziemi, tak i zakończenie obchodzić zaczęto od IV wieku uroczyście w święto Wniebowstąpienia Pańskiego.

4. Wielka liturgiczna reforma w wieku IV normuje nasamprzód czas przygotowujący uroczystość paschalną „(Quadragesima“) jako czas, w którym katechumeni (II kl.) mieli się systematycznie przygotować na uroczyste przyjęcie Chrztu św. (którego im udzielano w Wielką Noc), pokutujący, wykluczeni na czas pokuty z grona wiernych na ponowne przyjęcie do Kościoła (które się odbywało w Wielki Czwartek), a wierni modlitwą, nabożeństwem i postem na własne zmartwychwstanie, oczyszczenie i wewnętrzne odrodzenie. Analogicznie otrzymały święta, przypominające przyjście i objawienie Pana, czas przygotowawczy (post), z którego później wytworzył się jako preludjum święta Bożego Narodzenia, dzisiejszy adwent liturgiczny.

Noc przed każdą uroczystą rocznicą wierni spędzali na czuwaniu (vigiliae) i modlitwie. Nocne czuwania zczasem ustały, nazwę i post przeniesiono na dzień poprzedzający odnośne święto. Uroczystość obchodzono przez cały tydzień (oktawę), by tak lepiej zgłębić i wyczerpać wszystkie momenty historyczne i liturgiczne, jakie się w takim obchodzie mieściły.

5. Już w czasach krwawych prześladowań gromadzili się wierni w rocznicę śmierci Męczenników na ich grobach w podziemnych cmentarzach (katakumbach). Od wieku IV począwszy

przypominają osobne święta: „Zaśnięcie Matki Boskiej", „Oczyszczenie" i „Zwiastowanie" najważniejsze szczegóły z życia Najśw. Marji Panny, a doroczne (w dzień zgonu) uroczystości nie-Męczenników, jak: Wyznawców, założycieli Zakonów, głosiecieli wiary wśród pogan itd. stawiają przed oczy wiernych żywy przykład świątobliwego życia, wzorowanego na życiu Chrystusa, życia, odznaczającego się heroicznemi cnotami.

6. Dzisiaj prezentuje się nam Rok kościelny (rozpoczynający się 1-szą niedzielą Adwentu) jako żywe udramatyzowane odbicie i przeżycie wielkiego dzieła odkupienia ludzkości przez Chrystusa, który wziąwszy postać sługi zjawił się w ludzkiej naturze na ziemi, nauką, łaskami budował żywy swój Kościół, odkupił go ofiarą golgocką, uświęca go nieustannie bezkrawem odnawianiem ofiary krwawej i wszczepianiem łask do każdej poszczególnej duszy przez sakramenta św.

W ciągu roku kościelnego prowadzi nas Kościół rok rocznie jakby na palestyńskie ziemie.

W *adwencie* oczekujemy tęsknie tego, który ma przyjść jako Odkupiciel świata, jako Odkupiciel i Zbawca każdej duszy dobrej woli, jako Sędzia na końcu czasu.

W święto Bożego Narodzenia stoimy przed żłóbkiem betlejemskim, witamy z Aniołami i pastuszkami odwieczne Słowo w ludzkiej postaci, niosące nam światło, życie, synostwo Boże.

Epifanja (Objawienie) odsłania nam w tem Dzieciątku Króla narodów, Króla całego świata; w niedziele po Epifanji przesuwa się przed nami Jezus jako Król młodzieży, Król rodziny, Król łaski, Król Kościoła, który mimo chwastów i usterek ludzkich przez królewską moc pragnie odnowić i rozszerzyć Królestwo swoje na ziemi.

Po tych miłych obrazach dramatycznych następuje zmiana scenerji. Po bieli szkarłat. Przed oczyma naszemi rozgrywa się walka, cierpienie, śmierć.

W obronie swej winnicy, swej roli Bożej, za którą chce walczyć aż do największego poniżenia, nawet śmierci (Przedpoście; niedziele: Siedmdziesiątnica, Sześćdziesiątnica, Pięćdziesiątnica), występuje Chrystus jako bojownik, który w czasie czterdziestodniowego postu domaga się od każdej duszy bezwzględnej walki z grzechem i szatanem, podając skuteczną broń: post, umartwienie, wejście w siebie. Walka Chrystusa rozpoczynająca się triumfalnym wjazdem do Jerozolimy, ustanowieniem Eucha-

rystji (miłość aż do końca — Wielki Czwartek), toczy się przed nami jak ongiś w Jerozolimie w Wielki Piątek. Przeżywamy tragedję miłości Chrystusowej aż do śmierci, a w śmierci krzyżowej uwielbiamy wielkość cierpienia, ofiary, miłości, kajamy się żalem skruszeni w cieniu życiodajnego krzyża.

Po smutku wielkotygodniowym jasne promienie paschalne. Chrystus sam świetlany, uwielbiony, w ciele uduchowionem zjawia się nam jak ongiś Apostołom i uczniom. Dawniej objawiał się przedewszystkiem powstającym z grobu grzechu pierworodnego i grzechów osobistych w Sakramencie Chrztu (którego w Wielką Noc uroczyście udzielano), katechumenom; zjawia się nam jako dawca powtórnej łaski (w Sakramencie Pokuty), jako Dobry Pasterz, jako odchodzacy Ojciec, który po maluczkiej chwili czasowej rozłęki osieroconą familję zgromadzi w domu ojcowskim, a na czas sieroctwa przyrzeka jej Pocieszyciela, Ducha Świętego, podaje jej środek wszechpotężny — modlitwę, żąda nieustraszonego przyznawania się do siebie.

Na getsemańskiem wzgórzu ostatnie słowa pożegnania, błogosławieństwa — powrót do chwały Ojca, na sjońskiem wzgórzu strugi ognia Ducha świętego, spływające na zgromadzonych Apostołów i uczniów, dopełniają dzieła mesjańskiego: oczyszczają, rozjaśniają, umacniają dusze wierne, wlewają moc życia do tych wszystkich, którzy jako żywe członki wszczepiają się w mistyczne żywe ciało Chrystusa, w Chrystusa żyjącego, działającego, nauczającego, uświęcającego po wsze czasy aż do skończenia świata w Kościele katolickim.

Zasłona niebiańskiej jasności uchyla się na chwileczkę przed okiem naszej duszy. Na kolanach, w prochu korzymy się przed jednym Bogiem co do istoty, a troistym co do Osób w uroczystość Trójcy Świętej. Hołd Mu składamy i uwielbienie największe, rozum nasz słaby i ograniczony poddajemy w pokornej wierze tej niezgłębionej dla stworzenia tajemnicy wewnętrznego życia Bożego, dziękując za otrzymane łaski stworzenia, odkupienia i uświęcenia.

Zstępując z niebieskich podwoi zasię na ziemię, klękamy przed ozdobionemi zielenią ołtarzami; oddajemy cześć ukrytemu pod powłoką chleba Chrystusowi w Najśw. Eucharystji, przebywającemu z nami rzeczywiście, prawdziwie i istotnie (uroczystość Bożego Ciała XIII wiek), wielbimy jego niezgłębioną miłość, mającą swą siedzibę i swe źródło w jego Sercu (uroczy-

stość Najśw. Serca Jezusowego XVIII w.), a następnie wędrujemy jakby w orszaku Chrystusa, prowadzeni macierzyńską ręką Kościoła w liturgji niedziel poświątecznych po palestyńskich wzgórzach, miastach, bóżnicach, wsłuchując się w jego boskie nauki, podziwiając jego dzieła wszechmocy (cuda), by wpatrzeni w ten pierwowzór doskonałości stać się świętymi, jak tylu naszych braci (uroczystość Wszystkich Świętych) i dopomagać do dojścia do świętości braciom oczyszczającym się z usterek i plam ziemskich (Dzień Zaduszny) i bez lęku i obawy stanąć w dniu ostatecznym przed Chrystusem-Sędzią, kiedy będzie odbywał swój drugi i ostatni adwent (ostatnia niedziela po zesłaniu Ducha Świętego).

Tak odnawia i przypomina nam rok kościelny, obchodzony w duchu liturgji Kościoła, całe życie Chrystusowe i całą jego działalność, wszystkie jego dla nas trudy, ofiary, męki, łaski i wszystkie nasze wobec niego, wobec naszej duszy i wieczności obowiązki. *R. T.*

X. Dr. BRON. GŁADYSZ (Poznań).

EN CLARA VOX REDARGUIT.

(HYMN Z LAUDESÓW ADWENTOWYCH).

Z wszystkich hymnów, jakie obecnie mamy w brewjarzu rzymskim na czas adwentowy, hymn na Laudes „En clara vox redarguit" najgłębiej ujmuje przewodnią myśl Kościoła: oczekiwania przyjścia Zbawiciela świata i przygotowania się na to Jego przyjście przez pokutę. Autora hymnu nie znamy. Bezpodstawnie przypisuje się go niekiedy św. Ambrożemu [1]). Trudność pochodzi stąd, że najstarsze rękopisy, zawierające hymn nasz, a obecnie znajdujące się w Londynie, sięgają zaledwie wieku X-go wzgl. X-Igo [2]). Hymn jest jednakże stanowczo wcześniejszy. *Dreves* domyśla się, że jest on tego samego autora, co inny hymn adwentowy „Verbum supernum prodiens" [3]). Wiersz początkowy

---

[1]) I. B. van *Bebber*, ob. Theologische Quartalschrift (Tübingen 1907) III. str. 373—384.

[2]) Clemens *Blume*, Analacta hymnica medii aevi. t. 51. Leipzig 1908) p. 49.

[3]) Ein Jahrtausend lateinischer Hymnendichtung t. II (Leipzig 1909) str. 4.

brzmiał pierwotnie „Vox clara ecce intonat" [4]). Z okazji korekty hymnów brewjarzowych, dokonanej z polecenia pap. *Urbana VIII* (1629) [5]), hymn doznał gruntownych zmian w duchu humanistycznym.

Podajemy wpierw dosłowny przekład polski [6]), a następnie zwięzłe objaśnienie.

1. En clara vox redarguit
Obscura quaeque, personans:
Procul fugentur somnia:
Ab alto Iesus promicat.

Oto głos donośny wypomina wszystko, co ciemne, rozbrzmiewając: daleko niechaj uciekają widziadła senne: z wysokości przenika blask Jezusa.

Promicare (micare — błyszczeć) — *blaskiem przenikać.*

Początkowe słowa hymnu trafnie nawiązują do czytanych w niedziele adwentowe ewangelij o św. Janie Chrzcicielu, który nazywo siebie „głosem wołającego na puszczy" (Jan 1, 23). Jak św. Jan tak i Kościół podnosi głos swój wymawiając nam ciemne strony życia naszego: upadki i niedoskonałości, a nawołując nas do poniechania złudnych rozkoszy grzechu, gdyż Jezus już bliski; jeszcze ludzką stopą nie stanął na ziemi, ale blask chwały Jego już przenika z wysokości niebios. Niektórzy komentatorzy „widziadła" tłumaczą jako proroctwa Starego Zakonu, które w Chrystusie Panu się spełniły i wyjaśniły. Ciemności i widziadła senne w hymnie ad Laudes, które według starodawnego zwyczaju odmawiano ze wschodem słońca [7]), przypominają, że mroki

---

[4]) Analecta hymnica, l. c., p. 48.

[5]) X. Bronisław Gładysz, X. Maciej Sarbiewski a reforma hymnów brewjarzowych za czasów papieża Urbana VIII, ob. prace Komisji Filol. Tow. Przyj. Nauk t. III (Poznań 1927), str. 26—54.

[6]) Kto woli przekład wierszowany, choć mniej dokładny, znajdzie go u XX. Ign. Hołowińskiego. Hymny kościelne (Kraków 1856) str. 20. — Albina Symona, Hymny kościelne (Warszawa 1901) str. 43. — Tad. Karyłowskiego, Celniejsze hymny kościelne (Wilno 1922) str. 11.

[7]) X. Michał *Kordel*, Liturgja w Regule św. Benedykta, ob. Przegl. Teol. (Lwów 1929) str. 304 n.

nocne ustępują, więc czas otrząsnąć się ze snu i pochwaleniem Boga rozpocząć obowiązki dzienne.

2. Mens jam resurgat, torpida
Non amplius jacens humi:
Sidus refulget jam novum,
Ut tollat omne noxium.

Duch niechaj powstanie, niechaj odurzony nie leży dłużej na ziemi: gwiazda nowa już świeci, aby zgładzić wszelkie zło.

Torpidus — skostniały, bezczynny, odurzony; noxium — to, co szkodzi, grzech.

Głos wołającego napomina nas w dalszym ciągu, byśmy dźwignęli się z bezwładu, w jakim pogrążył nas sen, a może nawet grzech. I komuż tu w pamięci nie odezwą się żywo słowa św. Pawła, „iż jest godzina, abyśmy już z snu powstali. Albowiem teraz bliżej jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli" (Rzym. 13, 11). Spełnia się bowiem proroctwo Balaama o gwieździe wschodzącej z Jakóba (Liczb. 24, 17), a gwiazdą nową jest Zbawiciel przychodzący zgładzić grzechy świata (Jan 1, 29).

3. En Agnus ad nos mittitur
Laxare gratis debitum:
Omnes simul cum lacrimis
Precemur indulgentiam.

Oto Baranek nam przysłany, by darmo objął winę: wszyscy wspólnie ze łzami prośmy o przebaczenie.

On bowiem jest Barankiem, o którym przepowiedział Izajasz prorok, że na Nim złożył Pan nieprawość wszystkich nas (53, 6), stąd i św. Jan wita Go słowami: „Oto Baranek Boży!" (Jan 1, 29). Darmo zmywa winy nasze, gdyż nie dla naszych zasług, jak mówi św. Paweł, lecz według miłosierdzia swego nas zbawił (Tyt. 3, 5). Wobec tak wielkiego miłosierdzia w serdecznym żalu i, jak niegdyś pokutujący Dawid, wśród łez (Ps. 6, 6). błagajmy Boga o przebaczenie.

4. Ut, cum secundo fulserit
Metuque mundum cinxerit,
Non pro reatu puniat,
Sed nos pius tunc protegat.

Aby, gdy powtórnie zabłyśnie i świat lękiem otoczy, nie karał nas za winy, lecz miłościwie nas osłaniał.

Reatus — stan oskarżenia, wina.

Adwent przywodzi nam na pamięć powtórne przyjście Pana, kiedy zjawi się już nie jako Zbawiciel, lecz jako Sędzia, błagajmy przeto Pana o przebaczenie win, by nas nie potrzebował karać za nie. W kilku niezwykle wymownych słowach zamyka autor hymnu pełen grozy obraz Sądu i końca świata, opisany obszerniej w ewangeljach czytanych z początkiem adwentu. Syn Boży przyjdzie niespodzianie jako błyskawica, co wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie (Mat. 24, 27). Ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat (Łuk. 21, 26), ale dla wybranych będą skrócone dni one, by nie wyginęło wszelkie ciało (Mat. 24, 22)

5. Virtus, honor, laus, gloria
Deo Patri cum Filio,
Sancto simul Paraclito,
In saeculorum saecula. Amen.

Moc, cześć, sława, chwała Bogu Ojcu z Synem, z Świętym także Pocieszycielem, na wieki wieków. Amen.

Paraclitus, właściwie paracletus — obrońca, pocieszyciel.

Jak psalmy tak i hymny Kościół św. od dawien dawna kończy t. zw. doksologją czyli pochwałą Trójcy św.. Pocieszycielem nazywa Ducha św. sam Zbawiciel (Jan 14, 16).

Dla poetyckiej swej formy hymny nastręczają czytającym pewne trudności w zrozumieniu, jednakże warto głębiej zapoznać się z ich treścią, pobożni bowiem autorzy złożyli w nich piękne, oraz jak w powyższym hymnie, do roku kościelnego i jego ducha doskonale dostosowane myśli.

Autor powyższego artykułu ma ogłosić drukiem komentarz do wszystkich hymnów brewjarzowych.

X. JAN KORZONKIEWICZ (Kraków).

KOŚCIELNE KOLĘDOWANIE.

(REFLEKSJE NA TLE OFFICIUM BOŻEGO NARODZENIA).

Gdy się zapali pierwsza gwiazda na wieczornem niebie w Wigilję Bożego Narodzenia, we wszystkie serca wstępuje ów niewypowiedziany czar, który dziwną ciszą i błogością nadchodzącego pokoju ludziom dobrej woli sprowadza na ziemię coś z uroku owej nocy przebłogosławionej, kiedy to melliflui facti sunt coeli, i kiedy, cum medium silentium tenorent omnia, omnipotens Sermo tuus, Domine, de coelis a regalibus sedibus venit...

I skupia się też Kościół, by godnie uczcić swego Oblubieńca, złożonego na sianku w żłobie. I czci Go tak, jak to tylko Kościół nasz święty umie, nasamprzód w modlitewnem skupieniu, zanim jutro, skoro świt, przywdzieje vestimata laetitiae i wystąpi z przepychem majestatu, by w „królewskiej" Mszy złożyć ukłon Królowi wieków nieśmiertelnemu, zginając przed Nim kolana, jako przed Słowem, które Ciałem się stało i mieszkało między nami.

Modlitewne to przywitanie Słowa wcielonego przez Kościół odbywa się przeważnie wówczas, gdy syny Adama do nastrojów świątecznych dopomagają sobie spożywaniem tego, co jest de pinguedine terrae i, jak tam już umieją, zanoszą swoje „kolędziołki" przed żłóbek betlejemski.

Jakże inaczej poczyna sobie Kościół w swem niezrównanie pięknem, jedynem w całym roku kościelnym, misternem i głębokiem, rzewnem, i majestatycznem zarazem Officium Nativitatis Domini nostri Jesu Christi!

Videamus hoc verbum, quod Dominus ostendit nobis.

Oto nasamprzód rozlegają się tak dobrze nam znane wezwania ps. 94-go „Venite exultemus...", jakże zmyślnie przeplatane refleksją „Christus natus est nobis"! Tyle razy w ciągu roku usta nasze wymieniają to „jubilemus Deo, salutari nostro", ale chyba nigdy zdaje się ono tak nie „przylegać" do treści chwili, jak dzisiaj, zwłaszcza jeżeli jest ujęte w ramy dyskretnej, a tak wnikliwej melodji gregorjańskiej.

Następują antyfony, psalmy i lekcje nokturnów, skupiając w sobie przewspaniałą dogmatykę, mistykę i ascetykę Narodze-

nia Pańskiego. Bo uprzytomnijmy sobie jeno choćby i owo z tego istnego mare magnum myśli i uczuć.

Oto po zanuceniu hymnu Jesu, Redemptor omnium, jakaś zaduma osiada na czole Oblubienicy, zaduma jednak nie smętku lecz głębokich rozważań. Ale bo też dolatują głosy proroków, rozlegają się echa a collibus aeternis, które zwiastują, że „już się ono spełniło, co pod figurą było". Więc „zgrzytają nieprzyjaciele (Quare fremuerunt gentes), niebiosa się radują (Coeli enarrant gloriam Dei), a serca biją radośnie (Eructavit cor meum — speciosus forma prae filiis hominum"). I występuje ewangelista wśród proroków, królewski Izajasz, ten, któremu przed wiekami ukazała się „światłość wielka nad ziemią Zabulon i ziemią Neftalim, u drogi morskiej za Jordanem, nad Galileą poganów, i światłość tę ujrzał lud, który siedział w ciemności, i siedzącym w krainie cienia śmierci weszła światłość (Ob. Mat. 4, 13—16; por. Iz. 9, 1): i oto światłością tą jest Ten, którego zową imię jego Przedziwny, Radny, Bóg... Cóż dziwnego, że się rozlegają rozdrgane weselem i radością słowa tegoż proroka do udręczonego w niewoli narodu: „Consolamini, consolamini! Quoniam dimissa est iniquitas, suscepit de manu Domini duplicia pro omnibus peccatis suis..." A więc: „Consurge, consurge, induere fortitudine tua, Sion, induere vestimentis gloriae tuae, Jerusalem, civitas Sancti. Excutere de pulvere, consurge, sede, Jerusalem, solve vincula colli tui, captiva filia Sion. Quia... gratis venumdati estis, et sine argento redimemini... Propter hoc sciet populus meus nomen meum in die illa: quia ego ipse, qui loquebar, ecce adsum".

Co to za gigantyczne perspektywy, co za historjozofja! Refleksy tych dumań świętych, które radością spełnionych przeznaczeń Bożych rozpierają pierś, odbijają się echem w przepięknych responsorjach, które należałoby śpiewać, śpiewać, śpiewać bez końca, a nie poprzestawać na suchem i jałowem ich recytowaniu...

Przychodzi Nokturn drugi, zawierając myśli o tem, co nam przyniósł Chrystus przez święte narodzenie swoje, więc królestwo Boże w mieście swojem świętem, czyli w Kościele (ps. 47), więc pokój, więc sprawiedliwość, więc odkupienie i pojednanie z Bogiem (ps. 71 i 84). Święto tedy wielkie jest. Godzi się przeto, żeby myślom i uczuciom Kościoła dał wyraz kaznodzieja jego świętalny, wielki Leon. To też zjawia się „na ambonie"

on, królewski arcykapłan,, i płyną wśród ciszy kościelnej jego niezrównane pięknością klasycznej formy słowa, dla każdego ucha, niezobojętniałego dla czaru dobrego wysłowienia, brzmiące jakby dostojna muzyka, pieszcząc duszę niedoścignionym rytmem kadencyj i starannym doborem zwrotów. Takich zdań jak to: „Virgo regia Davidicae stirpis eligitur, quae sacro gravidanda foetu divinam humanamque prolem prius conciperet mente quam corpore", nie dałbym sobie zastąpić żadną napuszystą retoryką barokową ani żadną słodkawo - skoczną kolendziołką. A kiedy się mi do duszy dobierają takie jego słowa: „Agnosce, o Christiane dignitatem tuam et divinae consors factus naturae, noli in veterem vilitatem degeneri conversatione redire. Memento, cujus capitis et cujus corporis sis membrum. Reminiscere, quia erutus de potestate tenebrarum, translatus es in Dei lumen et regnum", wówczas uczucie radosnej i wdzięcznej dumy napełnia mi tę duszę, iż staliśmy się jako naród członkiem wielkiej rodziny, której formy myślenia, czucia i życia wyrabiały się w atmosferze owej wspaniałej romanitas, i oby się wyrabiać i przerabiać nie przestały w takiej szkole, jaką jest nieśmiertelnie piękna nasza liturgja, nacechowana nawskróś duchem owej właśnie romanitas w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu...

Słowa wielkiego Leona rozbudziły uczucia, to też z cichej zadumanej refleksji Kościół w trzecim nokturnie wznosi się ku bardziej rozlewnym wyrazom rozbudzonego uczucia. Więc bierze w usta najpierw wzniosły psalm „Misericordias Domini in aeternum cantabo", potem zaś dwa wezwania „Cantate", aby w imieniu wszystkich eonów i krańców ziemi wyśpiewać Bogu należny dank za radosny nadewszystko fakt, że Chrystus się nam narodził. Już też i rozbrzmiewają teraz triumfalne fanfary nieśmiertelnego Alleluja, i nastrój staje się bardzo podniosły i ożywiony.

Nakoniec trzy ewangelje trzeciego nokturnu! I wyjątki z homilij trzech innych, obok wielkiego Leona, filarów ortodoksji. Wiemy z historji, że lekcję siódmą ze względu na to, iż zaczyna się ona od przypomnienia edyktu cesarza Augusta, w Rzymie zwykł był odczytywać sam cesarz, o ile na Boże Narodzenie bawił w Wiecznem Mieście: papież, gdy cesarz przystąpił do tronu papieskiego, ubrawszy go w pluviale, wręczał mu ceremonjalny miecz, poczem, mając dwóch kardynałów po bokach, cesarz odczytywał uroczyście 7 lekcję. Jakiemiż to reminiscencjami żyje ten Kościół nasz! Któż się z nim porówna?

„W Laudesach" ukryty bądź co bądź patos nokturnów przełamuje już wszystkie szranki i wybucha srebrnemi kaskadami radości i uniesienia: „Dominus regnavit, królem jest Pan! Jubilate, Deus meus, sitivit in te anima mea, Benedicite, Laudate, laudate!"

„Echo tej radości dźwięczy następnie poprzez wszystkie Hory, kojarząc się tutaj ze ślubowaniem wierności Królowi serc naszych: Legem tuam, Domine, in medio cordis mei..."

A teraz ze wszystkich cudów tego Officium rzecz najcudowniejsza. Oto kiedy już się ku zachodowi schyla słońce dnia Narodzenia Pańskiego, Kościół bierze nas za rękę i zaprowadziwszy przed żłóbek swego Króla-Dzieciny — każe tam paść na kolana, żeby kreatura w poczuciu swej nicości i swej nędzy grzechowej wylała przed Nim uczucia swej wdzięczności i prosiła Go z głębokości serca swego. Dzieje się to słowami psalmu: De profundis clamavi ad Te, Domine..., quia apud Dominum misericordia et copiosa apud Eum redemptio"...

Gdy rozważam piękności tego prawdziwie boskiego, divinum Officium zawsze wyrywają mi się słowa Izajasza (60, 8): Quis audivit unquam tale, et quis vidit huic simile?

NIEDOCENIONY TEKST LITURGICZNY NA BOŻE NARODZENIE.

Martyrologium Romanum takiemi oto przepotężnemi słowy każe ogłaszać rok rocznie święto Bożego Narodzenia:

Anno a creatione mundi, quando in principio Deus creavit coelum et terram, quinquies millesimo centesimo nonagesimo nono: A diluvio vero anno bis millesimo nongentesimo quinquagesimo septimo: A nativitate Abrahae anno bis millesimo quintodecimo: Ab unctione David in regem anno millesimo trigesimosecundo; Hebdomada sexagesima

Roku od stworzenia świata, kiedy na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, pięćkroć tysiącznego setnego dziewięćdziesiątego dziewiątego: Od potopu zaś roku dwakroć tysiącznego dziewięćsetnego pięćdziesiątego siódmego: od urodzenia Abrahama roku dwakroć tysiącznego piętnastego; od namaszczenia Dawida na króla roku tysiącznego

quinta juxta Danielis prophetiam: Olympiade centesima nonagesima quarta: Ab urbe Roma condita anno septingentesimo quinquagesimo secundo: Anno imperii Octaviani Augusti quadragesimo secundo, toto Orbe in pace composito, sexta mundi aetate, Jesus Christus aeternus Deus, aeternique Patris Filius, mundum volens adventu suo piissimo consecrare, de Spiritu sancto conceptus, novemque post conceptionem decursis mensibus *(hic dicitur alta voce, et omnes genua flectant)* in Bethlehem Judae nascitur ex Maria Virgine factus Homo. (Hic autem altus et in tono passionis):

NATIVITAS DOMINI NOSTRI JESU CHRISTI SECUNDUM CARNEM.

trzydziestego drugiego; w Tygodniu sześćdziesiątym piątym według proroctwa Danielowego; w Olimpjadzie stodziewięćdziesiątej czwartej: Od założenia miasta Rzymu roku siedmsetnego pięćdziesiątego drugiego; roku panowania Oktawjusza Augusta czterdziestego drugiego, kiedy w całym świecie zapanował pokój, w szóstym okresie dziejów świata: wówczas to Jezus Chrystus, Bóg wiekuisty i odwiecznego Ojca Syn, chcąc świat poświęcić najmiłościwszem przybyciem swojem, z Ducha świętego poczęty, po upływie dziewięciu miesięcy (wszyscy klękają!) w Bethlehem Judzkiem z Marji Panny narodził się w ludzkiej postaci. (Następne słowa śpiewa się bardzo uroczyście według osobnej melodji):
Narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa wedle ciała.

Doprawdy, żal się robi, że w obecnym stanie rzeczy na polu liturgji prawie że niema sposobności do wyzyskania walorów religijnych, tkwiących niewątpliwie w tym tekscie, który nie wiem czy ma coś równego sobie w literaturze wszechświatowej pod względem nietylko posągowej majestatyczności formy, ale także pod względem treści i skuteczności oddziaływania na dusze jeszcze nieprzewrażliwione — jeżeliby się słowa te Martyrologium mogły rozlegać w kościele wobec zgromadzonego ludu, wśród tradycyjnego ceremonjału, z odpowiednią, godną chwili i przedmiotu intonacją. *X. J. K.*

O. J. WORONIECKI (Roma).

DONIOSŁOŚĆ WYCHOWAWCZA LITURGJI EUCHARYSTYCZNEJ.

I.

Żadna z dziedzin życia religijnego nie uległa tak silnie wpływom umysłowości nowożytnej, co dziedzina kultu kościelnego, dziedzina liturgji. Pod wpływem indywidualizmu i intelektualizmu moralnego, którym atmosfera umysłowa ostatnich wieków została tak silnie przesiąknięta, nawet i środowiska katolickie przestały pojmowac w całej pełni doniosłość kultu liturgicznego. Zaniedbany, często okrawany i skrócany, wykonywany czysto konwencjonalnie, bez zrozumienia i odczucia jego wielkich wartości moralnych i artystycznych, nie mógł on, ma się rozumieć, nikogo pociągnąć, ale raczej tylko odpychał i zachęcał do wypełniania obowiązków i potrzeb religijnych jedynie indywidualnemi metodami prywatnego nabożeństwa.

Stan ten nie mógł jednak trwać długo. Cudowne odrodzenie religijne, którego XIX wiek stał się świadkiem, nie mogło nie zwrócić uwagi na to pierwszorzędne źródło katolickiego życia duchowego jakiem jest liturgja Kościoła. Ruch liturgiczny, zapoczątkowany w pięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia przez niezapomnianego Dom Gueranger, benedyktyna, zataczał coraz szersze kręgi, i dziś na Zachodzie, jeśli nie odzyskał jeszcze wszystkich należnych liturgji praw, to w każdym razie dokładnie wymiótł zadawnione do niej uprzedzenia.

Niniejsze studjum pragnie zwrócić uwagę na jedną tylko stronę zagadnienia liturgicznego, mianowicie na jego stronę wychowawczą. Ma to i praktyczną rację za sobą: oto najłatwiej jest zacząć ruch liturgiczny od szkoły, a tam należycie pokierowany wywoła wśród młodzieży wielkie zainteresowanie. Rezultaty wychowawcze nie będą kazały na siebie czekać, a z czasem za młodzieżą pójdą i rzesze dorosłych.

Mało może będzie u nas takich, którzyby uważali podobnie do wdowy po Lwie Tołstoju, że Kościół jest przedewszystkiem przedsiębiorstwem pogrzebowem; wielu jednak upatruje w nim w pierwszym rzędzie towarzystwo asekuracyjne od piekła. A Kościół jest czemś większem, i wyższe, a zarazem szczytniejsze stawia sobie zadania. Kościół jest przedewszystkiem instytucją wy-

chowawczą: jemu nie wystarcza byle jak doprowadzić dusze do zbawienia, ale jest gorącem jego pragnieniem, aby już tu na ziemi doszły one do pewnego stopnia doskonałości, któraby i Bogu przyniosła więcej chwały i im samym zapewniła pełniejszą miarę szczęścia w przyszłem życiu. Cała ta opieka duchowa, którą nas ona od kolebki otacza: nauka wiary, sakramenta, nabożeństwa, wszystko to do tego zmierza celu, aby nas wychować na dobre dzieci Boże, godne uczestnictwa w naturze samego Boga i zdolne czerpać z tego uczestnictwa całą pełnię zawartych w niej łask. Słowem, Kościół pragnie, aby wszyscy wierni pamiętali o tem, że Zbawiciel przyszedł na ziemię na to, *„abyśmy życie mieli i to obficie mieli“* (Jan, 10, 10), i że żąda On, aby *„sprawiedliwy był jeszcze usprawiedliwion, a święty jeszcze uświęcon“* (Apok. 22, 11).

W tej wielkiej pracy wychowawczej liturgja ma wyznaczone pierwszorzędne miejsce: można nawet pójść dalej i śmiało powiedzieć nietylko pierwszorzędne ale wprost pierwsze miejsce. Niezrozumieniem tej prawdy tłumaczą się owe tak częste i po części aż zanadto uzasadnione narzekania na to, że to, co szkoła współczesna pod względem religijnym daje, zbyt słabo wychowuje i zbyt płytkie wywiera na całe życie piętno. Oto nie umie ona zupełnie zużytkować do celów wychowawczych czynnika liturgicznego: punkt ciężkości całego wychowania religijnego, jakie szkoła daje, został przeniesiony na nauczanie prawd wiary i moralności w szkole, nabożeństwa szkolne są traktowane jako coś drugorzędnego, mającego na celu wypełnianie przez młodzież ogólnego obowiązku uczestnictwa we Mszy świętej w niedziele i święta; o tem, aby je świadomie i celowo zaprząc do celów wychowawczych nie myśli się wcale.

Stara tradycyjna pedagogika katolicka innemi kroczyła drogami. Ciekawem jest, jak nawet jeszcze za czasów Komisji Edukacyjnej w XVIII w. lepiej ujmowano stosunek nauczania religji w klasie do nabożeństwa w kościele: punkt ciężkości wychowania religijnego opiera się na służbie Bożej, a nauczanie miało na celu te same prawdy wiary, któremi dusze młodzieży zostały już należycie w kościele zapłodnione, teraz dokładniej uzasadnić i w umyśle utrwalić. Zapewne, że w XVII wieku kult liturgiczny musiał już silnie niedomagać, zresztą nie jest on bynajmniej jedynym czynnikiem wychowania religijnego i, gdy pozostałe zawiodą, on jeden nie będzie nigdy w stanie zapewnić du-

szom pełni życia religijnego i ustrzec je od obojętności lub nawet niewiary. Tem się tłumaczy, że prace Komisji Edukacyjnej nie przedstawiają się pod względem wychowania religijnego zbyt świetnie, ale temu już winna atmosfera duchowa całej epoki: samo jednak ujęcie wychowania religijnego w programie szkolnym i skoncentrowanie go około nabożeństwa niedzielnego odpowiada najzupełniej odwiecznym tradycjom pedagogiki katolickiej. I my też winniśmy się starać za wszelką cenę do nich wrócić.

Bibl. Jag.

Nie odbędzie się to, ma się rozumieć, bez pewnych walk, jak to zawsze się dzieje, gdy nowe poglądy są zmuszone wypchnąć z zajmowanych oddawna pozycji stare metody postępowania, z któremi się już szereg pokoleń zżyło. To, że w naszym wypadku nowe poglądy są stare, jak Kościół katolicki, gdy tymczasem praktykowane dziś metody są naleciałością czasów poreformacyjnych, w niczem nie zmienia sytuacji, gdyż ogół sobie tego nie uświadamia i nie zdaje sprawy, jak dalece się odsunął od autentycznego źródła natchnienia całego życia religijnego, jakiem był, jest i będzie kult liturgiczny.

Gdy się jednak tę walkę na właściwe tory wprowadzi, nie trudno będzie znaleźć cennych sprzymierzeńców w rozmaitych postulatach nowożytnej pedagogji. Wiele z nich nie jest w gruncie niczem innem, jak reakcją przeciw jednostronnym metodom wychowania, wyrosłym w intelektualistycznej i indywidualistycznej atmosferze ostatnich wieków i nieświadomym powrotem do dawnych zapomnianych metod.

Jest to szczególnie uderzającem w tak modnej od jakiegoś czasu doktrynie znanej pod nazwą „szkoła pracy" (Arbeitsschule). Żąda ona bardziej czynnego i twórczego udziału młodzieży we wszystkich dziedzinach pracy szkolnej, i słusznie zarzuca dotychczasowej praktyce szkolnej, że się zbyt zadawalniała biernem wchłanianiem ze strony dzieci podanego im przez nauczycieli materjału. Otóż, jak to wnet postaramy się wykazać, liturgja jest cudowną „szkołą pracy" i nic w dziedzinie wychowania religijnego nie potrafi jej zastąpić. Samo wprowadzanie metod „szkoły pracy" do nauczania religji w szkole, w formie ćwiczeń, wypracowań lub pokazów, jak to się dziś robi, nie odegra tu głównej roli; dopiero dopuszczenie dzieci do czynnego udziału w liturgicznem życiu Kościoła, wciągnie je do systematycznego wypełniania podstawowych czynności życia religijnego.

Wypadnie jednak dokładniej zanalizować poszczególne wartości kultu liturgicznego, aby się przekonać, jak głęboko, jak intensywnie i jak wszechstronnie wypełnia on swą pracę wychowawczą. Ograniczymy się do liturgji Mszy świętej boć ona jest głównym ośrodkiem całego nabożeństwa katolickiego i najistotniejszem źródłem świętości Kościoła. Postaramy się wykazać, że to wychowanie religijne, jakie nam liturgja daje, ma następujące trzy zalety, że jest integralne, czynne i społeczne.

(C. d. n.)

X. J. KORZONKIEWICZ (Kraków).

ŚW. AUGUSTYNA BISKUPA

HOMILJA NA PERYKOPĘ EWANGELICZNĄ W UROCZ. ŚW. JANA APOSTOŁA I EWANGELISTY.

1. Ku uczczeniu 1500-nej rocznicy śmierci św. Doktora. — Na rok 1930 przypada 1500-na rocznica śmierci tego Chryzostoma Zachodu, którego głos najczęściej rozlega się w naszych lekcjach brewjarzowych. Niema w tem nic dziwnego. Wszak skoro pierwiastek psychologiczny i temperament zawsze stanowią nader cenne zalety każdego kaznodzieji, przeto „sermones" i „tractatus" św. Augustyna nie mogły nie wywierać wielkiego uroku na minione pokolenia, tak jak go wywierają na dzisiejsze umysły. Ale bo też Doktor ten święty, choć jest organizacją umysłową nawskróś filozoficzną, przecież ilekroć zabiera głos, by wiernym łamać chleb Słowa Bożego, mimo tego swojego nastawienia w kierunku abstrakcji i filozoficznej spekulacji, prawie zawsze umie potrącić o te struny w duszy słuchaczów, które zawsze budzą u ludzi najżywsze zainteresowanie: struną tą jest serce ludzkie. A serce to św. Augustyn znał tak dobrze! Wiedział on, jakie są jego poruszenia, w jakie ono może się stoczyć niziny, ale też na jakie zdobyć górne wzloty, zwłaszcza gdy się bez zastrzeżeń podda poruszeniom łaski, której cudów wszak on sam doświadczył na sobie i której stał się „oficjalnym" doktorem. To też w nim mamy żywą ilustrację prawdy znanych słów: pectus est, quod disertum facit: jakaż obfita w jego mowach gra słów, figur krasomówczych najróżnorodniejszych, uderzających antytez, niespodziewanych zwrotów retorycznych, ile polotu

zwłaszcza w pierwszym okresie działalności kaznodziejskiej, jaka potęga uczucia, która się udziela także słuchaczom. To też, mimo niejednokrotnie nieco bujnej alegorystyki św. Augustyna, gdy wykłada Pismo św., przemówienia jego nie przestają nęcić i wabić, bo nawet w tej alegorystyce można wyłuskać myśli nader głębokie, w których praktyczny zmysł łaciński kojarzy się z ruchliwości syna ziemi afrykańskiej, a wszystko owiane jest wielką miłością Boga, ujawnioną w gorącem umiłowaniu Sanctae Matris Ecclesiae.

2) Homilja. *a)* Wyjaśnienie. W perykopie ewangelicznej, wyznaczonej na uroczystość św. Jana (Jan 21, 19—24), Pan Jezus zarówno św. Piotrowi jak i św. Janowi daje do zrozumienia, jaką śmiercią mają umrzeć; mówiąc do św. Piotra: „Ty pójdź za mną", przepowiada mu, że umrze na krzyżu, jak sam Pan Jezus, a o św. Janie odzywając się słowami: „Chcę, aby został, aż przyjdę" (i zabiorę go do siebie), daje do zrozumienia, że umrze on śmiercią zwykłą.

Św. Augustyn w wykładzie swoim słowa Pana Jezusa, wyrzeczone do Piotra, odnosi do naśladowania Pana Jezusa przez trudy i męki tego żywota doczesnego, słowa zaś wypowiedziane o św. Janie, rozumie o życiu bogomyślnem, kontemplacyjnem. Zazwyczaj w tradycji kościelnej za typy jednego i drugiego życia uchodzą dwie niewielkie postacie ewangeliczne, Marta i Marja z Betanji, i św. Augustyn także je tak pojmuje. Tem bardziej zajmujące jest, że wielki Doktor także w św. Piotrze i św. Janie ujrzał takie same typy. — W drugiej części homilji (której już niema w brewjarzu) św. Augustyn mówi o zjednoczeniu tych dwóch rodzajów życia u jednostek i w Kościele.

In Ioannis Evang. tract. CXXIV, 57, PL 35, 1974. Ecclesia Orans, XIII, 1., str. 99—101.

1. Duas vitas sibi divinitus praedicatas, et commendatas novit Ecclesia: quarum una est in fide, altera in specie: una in tempore peregrinationis, altera in aeternitate mansionis: una in labore, altera in requie: una in via, altera in patria: una in opere actionis, altera in mercede

b) Przekład. 1. Dwa rodzaje życia zna Kościół, bo mu je Bóg objawił i zalecił. Jeden z nich, to ten, który się opiera na wierze, drugi zaś polega na oglądaniu Boga. (Św. Augustyn nie wyklucza jednak tego, co nazywa „species", już w tem życiu, choć oglądanie Boga twarzą w

contemplationis. Una declinat a malo et facit bonum: altera nullum habet, a quo declinet malum; et magnum habet, quo frunatur bonum. Una cum hoste pugnat, altera sine hoste regnat. *

Una subvenit indigenti, altera ibi est, ubi nullum invenit indigentem. Una aliena peccata, ut sua sibi ignoscantur, ignoscit: altera nec patitur quod ignoscat, nec facit quod sibi poscat ignosci. Una flagellatur malis, ne extollatur in bonis: altera tanta plenitudine gratiae caret omni malo, ut sine ulla tentatione superbiae cohaereat summo bono. *

2. Ergo una bona est, sed adhuc misera: altera melior, et beata. Ista significata est per Apostolum Petrum, illa per Ioannem. Tota hic agitur ista usque in huius saeculi finem, et illic invenit finem: differtur illa complenda post huius saeculi finem, sed in futuro saeculo non habet finem. Ideo dicitur huic: sequere me. De illo autem: Sic eum volo manere, donec veniam: quid ad te? tu me sequere. Quid enim est hoc? Quantum sapio, quantum capio, quid est hoc? nisi tu me sequere per imitationem, perferendo temporalia mala: ille maneat, donec sempiterna venio redditurus bona.

twarz zostawia oczywiście na czas po śmierci, lecz specyfikując te dwa rodzaje, zestawia jeden obok drugiego, w ten sposób, że rodzaj życia czynnego, in fide, uważa za warunek — i pierwszy stopień życia kontemplacyjnego (in specie), możliwego oczywiście także już tu na świecie). Jednym żyjemy w czasie pielgrzymowania, drugi zacznie się w wieczności, gdy nastanie wieczne trwanie; jeden jest pełen trudu, drugi odpocznienia; jeden odbywa się w czasie wędrówki, drugi w ojczyźnie. Jeden wymaga czynnego działania, drugi zażywa w nagrodę kontemplacji. Jeden unika złego i czyni dobrze, w drugim niema nic złego, czegoby się miało unikać, a jest wielkie dobro do używania. Jeden walczy z wrogiem, drugi odbywa się po królewsku bez wroga.

Kto prowadzi pierwszy sposób życia, ten spieszy z pomocą potrzebującym; drugi rodzaj życia jest tam, gdzie już niema nikogo potrzebującego. Przy tamtym rodzaju życia trzeba odpuszczać drugim grzechy, żeby człowiekowi były darowane jego własne; w drugim ani się nie ma do znoszenia nic takiego, coby się musiało odpuszczać, ani też nie popełnia się nic ta-

kiego, za coby się miało prosić o przebaczenie. Przy pierwszym rodzaju życia człowiek bywa smagany dolegliwościami, żeby się nie wynosił w szczęściu, drugi zaś dzięki obfitości łask tak dalece jest wolny od wszelkiego złego, że bez jakiejkolwiek pokusy do pychy jak najściślej jest zjednoczony z dobrem najwyższem.

2. Pierwszy tedy z tych rodzajów życia dobry jest,, choć jeszcze nędzny, drugi jest lepszy i mieści w sobie więcej szczęścia. Tamten wyobrażony jest przez Piotra Apostoła, ten zaś przez Jana. Jeden w całości trwa aż do końca świata, i potem się skończy, drugi ma się wydoskonalić dopiero po skończeniu tego świata, ale na tamtym świecie nie przestanie już nigdy. Dlatego to do jednego mówi P. Jezus: „Ty pójdź za mną!", drugiego zaś dotyczą słowa: „Chcę, aby został, aż przyjdę. Co tobie do tego? Ty pójdź za mną". Co to ma znaczyć? O ile to rozumiem i pojmuję, znaczy to tyle, co: Ty pójdź za mną przez naśladowanie w znoszeniu cierpień doczesnych, on zaś niech zostanie, aż przyjdę, żeby go wynagrodzić dobrami wiecznemi.

U w a g a. Żaden przekład nie potrafi oddać piękna łacińskiego tekstu, który zachwyca ucho misterną grą słów, rozwesela jędrną i skondensowaną treścią podobny do cudnie opalizującej czary kryształowej. „Estetyzowanie liturgiczne"? A czemużby nie? Czy to Kościół św. nie przywiązuje wielkiej wagi do pierwiastka estetycznego w służbie Bożej? Owszem, przywiązuje, i za jeden z celów liturgji go kładzie, „ut mentes fidelium in Deum erigantur et ad rerum altissimarum contemplationem excitentur" (Sobór Trydencki). Wolno tedy w liturgi szukać t a k ż e zadowolenia estetycznego.

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM.

ADWENT.

Adwent (od łac. Adventus = grec. παρουσία = przyjście, zjawienie się) to jeden z najstarszych w roku kościelnym, okresów liturgicznych, ale także jeden z najbogatszych w głęboką treść i poetyczną formę swych tekstów liturgicznych. Tylko liturgja W. Postu i W. Tygodnia może stanąć obok adwentowych, pełnych polotu tekstów brewjarzowych.

Dzieje Adwentu nie są znów tak stare jak czasu wielkanocnego. Choć okres wielkanocny należy do najpierwszych, jakie powstały w Roku kościelnym, to jeszcze w czasach apostolskich nie było go w takiej formie jak dziś to oglądamy. Ale już od II-go wieku zaczyna się rozwijać t. zw. Tempus paschale i przygotowanie do niego. Do IV-go wieku Rok kościelny znał Okres wielkanocny i niedziele w ciągu roku (Dominicae infra annum), nie było jeszcze świąt Bożego Narodzenia i Epifanji = Objawienia Pańskiego = Trzech Króli, a więc i Adwentu.

Walka z herezją Arjusza, chęć uczczenia Chrystusa jako Króla w królestwie Bożem oraz oczekiwanie i przygotowanie się na Jego przybycie, to były czynniki, które przyczyniły się do powstania nowego święta i okresu liturgicznego.

Faktycznie są dwa święta w tym okresie: Boże Narodzenie i Epifanja = Objawienie Pana. Ale z jednego źródła powstały i jeden cel im przyświecał: uwielbienie Chrystusa jako Boga-Człowieka, który się narodził na ziemi, stąd Boże Narodzenie. Tylko na Wschodzie, już przed 300 r., obchodzono Boże Narodzenie pod nazwą Epifanji, bo nie brano pod uwagę momentu samego narodzenia się Jezusa w Betlejem, lecz fakt, że się zjawił na ziemi w postaci ludzkiej jako Bóg, Zbawiciel, Cudotwórca i wysłannik Ojca, o czem można jeszcze przekonać się z dzisiejszego brewjarza pod dniem 6-go stycznia.

Na Zachodzie zaś, koło 350 r., a więc w okresie szalejącej burzy arjańskiej, również chciano mieć podobne święto, któreby wiernym dokładniej uprzytomniło boski charakter Chrystusa obok człowieczeństwa i królewskiej jego godności.

Ponieważ grecko-wschodnie święto Epifanji przypadało przy końcu roku kościelnego (bo zdaje się już wtedy zaczynano Rok kościelny w marcu, zgodnie z kalendarzem rzymskim), a w Rzymie zaś poganie obchodzili w grudniu święto *Solis invicti* = *Słońca niezwyciężonego,* dlatego nie było lepszej myśli jak pójść za Wschodem a na miejsce święta pogańskiego wstawić nowe, chrześcijańskie, o podobnej tendencji, by uczcić narodziny Słońca Sprawiedliwości, Światłości Wiecznej, czyli Jezusa Chrystusa.

Z czasem grecko-egipska Epifanja powędrowała na Zachód, a zachodnio-rzymskie Boże Narodzenie przeniesiono na Wschód, stąd mamy dwa święta Bożego Narodzenia, jedno nasze, za-

chodnio-rzymskie, a drugie wschodniego pochodzenia. To samo Grecy, którzy wzięli znów nasze Boże Narodzenie.

Święto Bożego Narodzenia na Zachodzie miało na celu uczczenie zjawienia i objawienia się Chrystusa na ziemi jako Boga, ale nie wyliczano wszystkich momentów objawienia, tylko jeden, mianowicie narodzenie w stajence betlejemskiej wzięto pod uwagę. Zato greckie Boże Narodzenie czyli Epifanja czci i wielbi wogóle Objawienie się Pana: przy Narodzeniu, przy Chrzcie Janowym i przy pierwszym cudzie w Kanie. Na Zachodzie średniowiecze powoli zatarło pierwotną ideę obu świąt, przynajmniej w nabożeństwach ludowych. Boże Narodzenie stało się świętem Dzieciątka Jezus. Inne momenty jak bóstwo i godność królewska Chrystusa, idea paruzji przy końcu świata zostały usunięte na dalszy plan. To samo uczyniono z Epifanją, gdzie uwzględnia się tylko jedno objawienie Pana, t. j. Mędrcom ze Wschodu. Dziś w mniemaniu ogółu wiernych Epifanja jest świętem ku czci ś. Trzech Króli. Jednak brewjarz i mszał stoją na stanowisku pierwotnego znaczenia tych świąt.

Przygotowaniem do tych świąt, zwłaszcza do Bożego Narodzenia na Zachodzie był:

Adwent, który jak sama nazwa wskazuje jest przygotowaniem na przyjście Pana, ale w pierwszym rzędzie na to w dniu ostatecznym. Adwent powstał zatem z zaprowadzeniem święta Bożego Narodzenia. Nie na raz wszędzie i jednako obchodzono Adwent. W Rzymie najwyraźniej o nim wspomina dopiero św. Grzegorz W. († 604) w swej homilji. Ale w Galji i liturgji mozarabskiej już wcześniej był znany. Rzymska liturgja zna tylko cztery niedziele adwentowe (nie 4 tygodnie) zaś medjolańska i mozarabska 5—6 niedziel.

Adwent jako przygotowanie do świąt Narodzenia Chrystusa zaprowadzono na wzór W. Postu przed Wielkanocą.

Myśl przewodnia Adwentu. Jest nią Przyjście Pana — Adventus Domini. Znamy dwa przyjścia Chrystusa: jedno historyczne czyli pierwsze wejście Jego na ziemię w postaci ludzkiej t. j. Boże Narodzenie; potem kiedy się ukazał światu jako Bóg w cudach, naukach i przepowiedniach, to jest Epifanją. Drugie zaś Przyjście jest eschatologiczne czyli na końcu świata (Paruzja).

Obecna liturgja adwentowa przygotowuje nas w pierwszym

rzędzie na to ostatnie Przyjście. Pośrednio zaś przygotowuje nas do obchodzenia święta Bożego Narodzenia.

I-sza Niedziela Adwentu. Dziś początek Roku kościelnego, liturgicznego. Rok kościelny składa się z 2-ch okresów świątecznych: 1) Adwentu — Bożego Narodzenia i 2) wielkanocnego (W. Post i Czas wielk.), i z dwóch okresów bez wyraźnego piętna historyczno-dramatycznego, t. j. 1) niedziele po Zesłaniu Ducha św. i 2) niedziele po Epifanji (Trzech Królach). Pierwsze dwa okresy przedstawiają nam dzieje zbawienia i to w sposób chronologiczny, dramatyczny, stanowią pewną całość, drugie nie mają tych cech. Tematem podanym nam przez liturgję do rozważania na okres Adwentu i Bożego Narodzenia jest dogmat Wcielenia Syna Bożego czyli Zjawienie się Zbawiciela na ziemi.

Adwent jest przygotowaniem do Bożego Narodzenia i Epifanji. Lecz liturgja adwentowa ma na myśli podwójne przyjście Chrystusa: *a)* historyczne, *b)* eschatologiczne na końcu świata. Przez rozważanie pierwszego chce nas przygotować na ostatnie przyjście Chrystusa. Pierwsza niedziela Adw. mówi na pierwszem miejscu o Przyjściu Chrystusa na sąd (ewangelja); do tego przygotowanie polega na odrzuceniu grzechów (uczynków ciemności) i na przywdzianiu zbroi światłości (lekcja). Zaś teksty przeznaczone do śpiewu, owiane są tęsknotą za Bogiem i pragnieniem wybawienia (Introit: *Ad te levavi).*

II Niedziela Adwentu. Tego roku święto Niepokalanego Poczęcia NMP. Ono należy ściśle do Adwentu. Na tle ciemności adwentowych jaśnieje gwiazda-jutrzenka, zapowiadająca bliski wschód słońca Sprawiedliwości. Tak brewjarz jak i Msza święta jednemu tematowi poświęcone, t. j. dogmatowi Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Msza św. z drugiej niedzieli Adw. (w poniedziałek w tym roku) w kolekcie (oratio) wspomina o podwójnym Adwencie: ad praeparandas Unigeniti tui vias = ostateczne przyjście; ut per eius adventum (które już było w czasie, — historyczny Adwent) purificatis tibi mentibus servire mereamur = adwent życia naszego, które także jest przygotowaniem na przyjęcie Pana. Lekcja (Rom. 15, 4—13) tchnie zgodą i pokojem między żydami a poganami. Chrystus zjednoczy ludzi. „Deus autem spei (Bóg w Adwencie naszego życia) repleat vos omni gaudio et pace in credendo; ut abundetis in spe et virtute Spiritus Sancti".

W ewangelji (Mat. 11, 2—10) Chrystus wśród nas, a Jan Chrzciciel przeżywa we więzieniu dni swej Golgoty. On musi zniknąć, a Chrystus się objawi ludziom.

III Niedziela Adwentu. Nastrój w oczekiwaniu dochodzi do najwyższego napięcia. *Dominus prope est: Pan blisko.* — stąd cieszcie się — *gaudete* (por. introit i lekcję). Dlatego ta niedziela radością tchnie i jakby uprzedzała nastroje radosne Bożego Narodzenia. Pan jest wśród was — stoi między wami (ewang.). Pan jest blisko, bo wnet będzie święto Bożego Narodzenia, Pan jest blisko, bo podczas Mszy wnet przyjdzie na ołtarz przy konsekracji. Pan jest blisko może dla mnie, bo wnet się z Nim spotkam, odchodząc z tej ziemi. Pan jest blisko! Gotujcie Mu drogę!

Suche dni zimowe. Jakby dni ćwiczeń duchownych w pierwszych wiekach, na pograniczu czterech pór roku. Dni pokuty i zarazem wzniesienia duszy ku Bogu. Dni podziękowania Bogu za dobrodziejstwa doznane w minionym kwartale, a zarazem próśb o powodzenie w następnej porze. Dawniej w te dni (Quatuor Tempora) udzielano święceń kapłańskich, stąd dziś są to dni modlitw o dobrych kapłanów. Zimowe suche dni (środa, piątek i sobota po 3-ciej niedzieli Adw.) więcej są zajęte przygotowaniem wiernych do uroczystości Bożego Narodzenia niż postem i umartwieniami. Ewangelje tych 3 dni mówią o Zwiastowaniu, Nawiedzeniu NMP.

Msza ze środy suchedniowej, zaczynająca się od słów „Rorate" dała początek wotywie, przez cały Adwent odprawianej k uczci Matki Najśw., a nazwanej zwykle „roratami". Zwano ją także „Missa aurea".

Od 17 grudnia zaczyna się jeszcze bardziej ożywione przygotowanie do Bożego Narodzenia. T. z. „O antyfony", bo każda się zaczyna od „O" — *O. Radix* — jest to spotęgowane poczucie oczekiwania Chrystusa, który już ma nadejść.

IV Niedziela Adwentu. Dawniej była dniem aliturgicznym, bo sobotnią liturgję wraz ze święceniami kapłańskiemi odprawiano nad ranem. Msza św. jest złożona z tekstów już w suche dni używanych.

Zasadnicze myśli tej Mszy: przygotowanie do Narodzenia Pańskiego. Ś. Jan Chrzciciel — jako drogowskaz (ewangelja), Marja — Matka przyszłego Zbawiciela (Offert. i Communio), a nadto natarczywe wołanie ludzkości skołatanej o Mesjasza-

Wybawiciela (Introit, Graduale). Lekcja jest wyraźnym dowodem, że w czasie tej Mszy św. udzielano święceń.

BOŻE NARODZENIE.

Uroczystość Narodzenia Pańskiego. W tym dniu trzy Msze św. może odprawić każdy kapłan. Praktyka znana w Rzymie już za czasów św. Grzegorza († 604), pochodząca prawdopodobnie z Jerozolimy. Msza św. o północy, anielską zwana, pierwotnie była Mszą wigilijną. Druga nad ranem odprawiana, w Rzymie u św. Anastazji pod Palatynem, stąd wspomnienie czyli 2-ga kolekta o tejże świętej. W trzeciej Mszy św. ewangelja wzięta jest z 1-go rozdz. u św. Jana czyli sławny prolog, w którym mowa o wiecznem Narodzeniu Syna Bożego, nazwanego tam Logos — Verbum — Słowem.

Niedziela w Oktawie Bożego Narodzenia. Msza św. z głębokiemi i pełnemi majestatu słowami w Introicie (Sap. 18, 14—15) trzy naczelne myśli przebiegają w jej tekstach: 1) sam fakt Bożego Narodzenia (kolecta, lekcja), 2) już przepowiednia o męce (tuam animam pertransibit gladius), 3) idea zmartwychwstania i odkupienia (lekcja, ewangelja = ecce positus est hic... et in resurrectionem multorum). Wielkanoc i Boże Narodzenie, tak bliskie i zależne od siebie święta.

Nowy Rok. Święto Obrzezania Pańskiego. 1930. Oktawa Bożego Narodzenia, stąd większość tekstów mszalnych z poprzedniej uroczystości. Święto Odkupienia, dziś pierwsze krople krwi płyną, a za 33 lata wszystką krew wyleje za nas Jezus Chrystus. Ś. Paweł w lekcji wyraźnie zaznacza: „qui dedit semetipsum pro nobis" (Tyt. 2, 11—15). W ewang. „vocatum est nomen eius Iesus = Zbawiciel. Kolekta jak i brewjarz, zwłaszcza antyfony Nieszp. i Laudesów poświęcone są Najśw. Marji. Wszak Ona w tych dniach pierwszą rolę odgrywa, jako Matka Zbawiciela. Stąd zakończenie hymnów „Iesu tibi sit gloria" i melodja do „Ite missa est", także de Beata.

Święto Imienia Jezus. W tym roku (1930) wigilja (i jej Msza) Trzech Króli przepada, bo ile razy między 2 a 5 stycznia wypadnie niedziela, wtedy obchodzi się uroczystość Najśw. Imienia Jezus, w przeciwnym razie zawsze 2-go stycznia. Msza nowsza, rozważaniu wielkości Imienia Jezus poświęcona. W brewjarzu zabiera głos piewca i miłośnik tego Imienia św. Bernard.

Epifanja — Objawienie Pana — albo Trzech Króli. Drugie co do wielkości święto w Roku kościelnym, większe od Bożego Narodzenia. Boże Narodzenie jest jakby świętem rodzinnem, wewnętrznem więcej, Epifanja zaś nazewnątrz swą okazałością występuje: z bogactwem myśli dogmatycznych, z niezrównaną poezją i polotem proroczym tekstów mesjanicznych (Introit, lekcja, offertorium, graduale). Trzy momenty dziejowe z objawienia Pana są dziś przedmiotem rozważań liturgicznych (Mędrcy u żłóbka — Chrzest Jezusa w Jordanie — Cud w Kanie Galilejskiej), co streszcza przecudna w melodji i układzie antyfona do Magnificat w 2-ch Nieszporach. (Wydamy osobną książeczkę o tej uroczystości).

I-sza Niedziela po Trzech Kr. wśród Oktawy. Uroczystość Ś. Rodziny. Święto nowszego pochodzenia. Pierwotna Msza św. tej niedzieli tak naturalna i głęboka w tekstach liturgicznych została wyparta przez nowe święto. Naczelną prawdą tej uroczystości jest Chrystus Król ogniska rodzinnego. Życie Ś. Rodziny w Nazarecie i główny nacisk na posłuszeństwo Słowa swym rodzicom „et erat subditus illis", to najważniejsze tematy tego dnia.

II-ga Niedziela po Trzech Kr. Tak jak i następne niedziele przesuwają przed oczyma naszemi dalsze etapy z objawienia Pańskiego na ziemi. Dzisiejsza niedziela ściśle nawiązuje do Epifanji, bo główną jej myślą jest cud w Kanie. Gody małżeńskie, królewskie — Chrystusowe.

Chrystus sprawia nam gody we Mszy św. (Komunja), najlepsze wino zachowuje na ostatek.

III-cia Niedziela po Trzech Kr. Śpiewy tej Mszy (Introit, Graduał, Offer. i Communio) tchną uwielbieniem dla objawionego Boga-Zbawiciela, stąd powtarzają się i w następnych niedzielach (4—6) po Trz. Kr. Kto chce zrozumieć Introit i 2-gą część Graduału, niech w skupieniu odmówi cały 96 psalm *„Dominus regnavit"*, a w tem królestwie miłość i to nie zwykła, ale *„si esurierit inimicus tuus, ciba illum"* (lekcja, Rom. 12, 16—21). W ewang. znów myśl o zbawieniu; Chrystus przez chrzest z trądu nas uleczył grzechowego, a przez uzdrowienie sługi setnika i pochwałę tego ostatniego wprowadził i pogan do swego królestwa.

IV Niedziela po Trz. Kr. 2. II. Oczyszczenie N. P. Marji. Ta niedziela musi ustąpić świętu bardzo ulu-

bionemu przez wiernych. Rzeczywiście jest to jedno ze świąt najwięcej symbolicznych i tak dokładnie odzwierciedlających przed nami tajemnice Boże, zwłaszcza kapłaństwo i ofiarę Chrystusa. Już to koniec okresu świątecznego, Bożego Narodzenia. Dziś jeszcze kolędy. Ale nie jest to święto marjańskie w pierwszym rzędzie, jak sądzą nieznający jeszcze tego, co mszał i brewjarz zawierają na ten dzień, lecz jest to uroczystość Pańska, święto Chrystusa. Chrystus stawiony w świątyni, Chrystus wita się ze swem kapłaństwem ziemskiem, zaczyna ofiarę, składa pierwszą wizytę Kościołowi. Tu Mu zapowiadają pochód zwycięski, gdyż pójdzie jako światło, ale będzie miał także przeciwników (ewangelja). Dopiero na drugiem miejscu jest to święto Matki Boskiej (por. Nowy Rok). Światło, świeca — dziś najdokładniej wypowiada się Kościół o znaczeniu symbolicznem światła — lampy. (Por. X. J. Winkowski, Przed tak Wielkim, 1929, rozważanie na 1-szy piątek lutego p. t. „Lampa wieczysta").

Lekcja i ewangelja poświęcają główną uwagę Spotkaniu się Chrystusa ze swoją Oblubienicą (Kościołem). Prefacja o Bożem Narodzeniu. Msza św. z IV-tej niedzieli po Trz. Kr. na poniedziałek przeniesiona. Jak święto Ofiarowania łączy Boże Narodzenie z Wielkanocą, tak i Msza tej niedzieli nawiązuje do Zjawienia się Pana, Jego męki ale i Zmartwychwstania. Jesteśmy w łodzi na morzu wzburzonem. Kościół jako łódź Piotrowa, naokoło burza, ale Chrystus czuwa i nie pozwoli zatonąć.

V-ta Niedziela po Trz. Kr. Ponieważ w tym roku Wielkanoc dosyć późno wypada (20 kwietnia), dlatego też i poprzednie niedziele na właściwem miejscu się znajdują, bo nie będą, jak to było w r. 1929, przesuwane między 23 a ostatnią po Zesłaniu Ducha św. Do nastrojów świątecznych w niczem nie nawiązuje Msza tej niedzieli. Przeciwnie, ponieważ często bywa przekładana pod koniec Roku kościelnego, stawia nam przed oczy prawdy ostateczne. Do tych trzeba się przygotować, o czem dokładnie poucza lekcja (Col. 3, 12—17). Sam Chrystus wyraźnie powiada „kąkol zbierzcie najpierw, i zwiążcie w snopy ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego" (Ewang.). Istnienie zła i jego trwanie między nami, jest tu wytłumaczone. Pszenica wskazuje na Eucharystję, która nas ma chronić od złego, wspierać przy wzrastaniu duszy, by się w niej chwasty nie zakorzeniły.

V-ta Niedziela po Trz. Kr., w tym roku nie ma miejsca w liczbie niedziel po Zesłaniu Ducha św., więc ją co do Officium i Mszy św. obchodzi Kościół w sobotę przed 70-tnicą. W tym też dniu zakończy się radosny charakter Roku kościelnego, a zacznie się poważny i pełen zadumy nad niedolą człowieka upadłego i niezdolnego do powstania o własnej sile.

Uwaga. Gdy się ukaże cały Mszał rzymski, w nowem tłumaczeniu z umieszczonym obok tekstem łacińskim, będziemy, w razie potrzeby — na osobnych kartkach podawać rodzaj krótkiej rubryceli dla modlących się z mszalika.

O DOBRĄ KSIĄŻKĘ DO NABOŻEŃSTWA DLA MŁODZIEŻY.

(REFERAT KS. ST. KĘDZIORA, WYGŁOSZONY W DNIU 25. WRZEŚNIA B. R. NA POSIEDZENIU ARCHIDIECEZJALNEGO KOŁA XX. PREFEKTÓW W KRAKOWIE).

Dobra książka do modlenia, to rzecz niezwykłej wagi. Znane jest zdanie: „lex orandi — lex credendi" — i dodajmy „lex vivendi" — a książka do modlenia właśnie ma być pomocą do tego i pomocą skuteczniejszą od podręcznika nauki religji. Wszak podręcznika pozbawia się młodzież jak może najprędzej, a książkę zostawia i do niej często nadal zagląda i nią się posługuje w późniejszem życiu, zachowuje ją, jako najmilszą pamiątkę młodych lat — i książkę tę potomnym przekazuje, a tak staje się ona rodzinną pamiątką. Wszak tak przechowały się modlitewniki naszych królowych, pań i panów polskich. Osobistości, znakomite nieraz zajmujące stanowiska, nawet kościelne (jak Kardynał Puzyna), chętnie w chwilach wolnych brały do rąk książki odziedziczone po matce i przodkach swoich i z nich się modliły.

Obecnie w Kutach na Słowaczyźnie stawia się pomnik X. Radlińskiemu głównie za to, że jego książka do modlenia: „Pobożne wylewy duszy" zachowała lud słowacki przy wierze katolickiej — bo nauczyła go dobrze się modlić. Ale też tę książkę miał każdy dom na Słowaczyźnie, była ona w ręku tego ludu wymownym nauczycielem, choć niemym, ucząc go modlić się i żyć po katolicku. Książka ta doczekała się 15-tu wydań i tłumaczoną była na obce języki.

Czy u nas w czasach obecnych przywiązuje się do książek do modlenia należytą wagę?

Wiele jest książek do modlenia i na to skarżyć się nie możemy. — Wielu kapłanów pracowało i pracuje nad wydaniem książek takich i nietylko kapłanów, ale i świeckich ludzi; drukuje się je dla użytku ogólnego i dla użytku po zakładach wychowawczych. Niektóre z nich są naprawdę wartościowe. Wspomnę książkę p. t. „Droga do nieba" X. Skowronka, na Górnym Śląsku używaną. X. Bielawskiego „Szkoła Chrystusa", X. Gadowskiego „Dobry Pasterz", X. Nikodemowicza „Śpiewniczek kościelny" (Przemyśl), X. J. Kajdasa „Zbiorek modlitw" (Bytom)— „Chwalcie Dziatki Pana", „Przyjdź Królestwo Twoje", wyd. XX. Jezuitów, wyczerpane, — X. Jeża, p. Estreicherowej, ale książki te nie są tak rozpowszechnione, jak książki wydawane nieraz przez kramarzy z dewocjonaljami, bo te wyglądem zewnętrznym, a zwłaszcza ceną niską wypierają tamte.

Nakład 100.000 egz. jednego wydania pozwala obniżyć cenę do 30, 60, 90 groszy książeczki na oko zgrabnej, z oprawą ponętną, ozdobioną obrazkiem, z brzegami złoconemi, jedwabną zakładką itd.

Wtedy pokup wielki, a o to kramarzom chodzi — nic dziwnego, że wiedząc o zysku wielkim z handlu dewocjonaljami, na tę gałąź handlu rzucili się ostatniemi czasy nawet i Żydzi... Tacy Deutcherzy z Krakowa — i im podobni kupcy z Tarnowa, Lwowa, Tarnopola, którzy u naszych kupców zamawiają tanie książeczki i w nie zaopatrują klientelę katolicką.

Smutne to, ale niestety prawdziwe... Na to mam dowody, których mi dostarczyła pewna firma katolicka z Krakowa. Firma ta radziła się, co ma w tym wypadku zrobić, miała wątpliwości, czy może Żydom posyłać taki towar — a tu tymczasem urgensa o załatwienie zamówienia nadchodziły.

Książeczki do modlenia muszą być ładnie i tanio wydane, to ważna sprawa, ale wróćmy do treści książeczek i ich zawartości wewnętrznej...

Sądzę, że treść książeczki do modlenia winna się zbliżać do treści ksiąg liturgicznych, które Kościół św. kładzie na pulpitach chóru i na ołtarzu — to jest do brewjarza i mszału.

Dziś pod tym względem wiele się pracuje w Niemczech i Belgji, a i u nas są próby na tem polu.

X. Thuliego „Życie chrześcijanina" — lub poznański „Mszał" świadczą o tem wymownie, ale cóż, kiedy są te książki za drogie i, jak jeden z kierowników szkół powsz. powiedział, po to, by nigdy ogół młodzieży nie nauczył się dobrze modlić. Są one jednak przeznaczone dla dojrzalszej młodzieży. Dopiero ostatniemi czasy pojawiła się książeczka p. t. „Mszalik dla dziatwy od II do V kl. szk. powsz.", który uprzystępnia i najmłodszej naszej młodzieży branie żywego udziału w Najśw. Ofierze.

Zawiera on dwa sposoby takiego udziału we Mszy św. pod przewodnictwem kapłana, czy kogoś starszego, a w ten sposób jest minjaturą Mszy św. recytowanej, dziś tak bardzo zagranicą rozpowszechnionej.

Byłem ostatnio świadkiem takiej Mszy św. w jednym z wiejskich kościółków, gdzie organista z dziatwą na podstawie tego Mszaliku modlił się; z jakiem zadowoleniem przyjęli to starsi, świadczy fakt, że Mszalików do kilku tygodni rozeszło się 200 egzemplarzy w tej miejscowości.

Powie ktoś, ale Mszalik uwzględnia modlitwy w czasie Mszy św., a książka do modlenia ma pomagać i przy innych nabożeństwach kościelnych. Odpowiem — tak jest, ale udział we Mszy św. w niedziele i święta jest nakazany pod grzechem śmiertelnym, a więc o ten udział z woli Kościoła głównie troszczyć się winniśmy, a zresztą i mszaliki niektóre jak Thulliego i X Bielawskiego czynią zadość i tym poniekąd wymaganiom.

Chcąc nauczyć młodzież brania udziału we Mszy św. — dalej należytego korzystania z książeczki, musimy sami nieraz wejść między dzieci, dać im jednak i tekst do ręki i z nimi się razem modlić i śpiewać. Taka praktyka nauczy nas najlepiej, co w książce dobrej znaleźć się powinno i da sposobność i ułatwi rozwiązanie zadania, jak należy książkę do modlenia układać dla dzieci.

Praktyczną przysługę oddać tutaj mogą ulotki drukowane w „Wiadomościach Kościelnych" w Radzymiu Pomorskim wydawane przez X. prob. Wojciechowskiego n. p. „Msza św. po polsku", cena 1 egz. 10 gr. Zawiera ona części stałe Mszy św po polsku możliwe do odmówienia, a prócz tego tak są poskracane modlitwy mszalne, że dzieci mogą cztery razy w czasie Mszy św. śpiewać odpowiednie pieśni — części zmienne moglibyśmy czytać sami — oczywiście to, co zrozumiałe może być i dla dziatwy.

Starsza młodzież gimnazjalna mogłaby znów mieć w ręku teksty stałe Mszy św., wydane przez Redakcję „Dziś i Jutro", Kraków, w cenie 45 gr. sztuka...

. Pracujmy wspólnie. Pomóżmy nowo powstałemu Tow. miłośników liturgji w Krakowie w zasilaniu praktycznemi artykułami jego pisma „Mysterium Christi", a może i u nas zdobędziemy się na coś podobnego, na co zdobył się niemiecki „Volksliturgisches Apostolat" w Klosterneuburg b. Wien, że przy swem piśmie „Bibel u. Liturgie" na każdą niedzielę wydaje 13-groszowe „Lebe mit der Kirche", gdzie po objaśnieniach liturgji tygodnia i niedzieli daje teksty zmienne i stałe każdej niedzieli do wspólnego odmawiania — tak samo podaje sposób czynnego udziału w innych nabożeństwach kościelnych.

Praca w duchu Kościoła musi wydać i wyda owoce godne uczniów Chrystusa, na naszych nabożeństwach szkolnych nie będzie się młodzież nudzić, pokocha je i będzie z radością brać w nich żywy udział, nie będzie w życiu szukać 12-tówek z koncertami i te znikną siłą rzeczy, jako anomalja w życiu katolickich miast naszych, będzie młodzież szukać we Mszy św. w późniejszem życiu pokrzepienia na szare codzienne życie i znajdzie je, bo promieniować ono będzie z odsłoniętego „Mysterium Christi".

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Szmyd Gerard ks. dr. „LITURGIKA KATOLICKA", z ilustracjami i dodatkiem. Podręcznik szkolny. 8°, str. 218. Lwów 1928. Wydawnictwo Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Cena 5 zł.

Minęły czasy, kiedy to liturgikę uważano za naukę podrzędną i stanowiącą część teologji pastoralnej. Dziś na Zachodzie liturgika wywalczyła sobie odrębne stanowisko, i jako osobna gałąź wśród nauk teologicznych, wchodzić zaczyna do programów fakultetów teologicznych przy uniwersytetach i seminarjów duchownych. U nas jeszcze do tego nie doszło zupełnie. Ale literatura na ten temat również i u nas zaczyna się pojawiać, i to nie w duchu starych a oklepanych zasad, głoszonych przez teologów potrydenckich, lecz oparta na najnowszych badaniach naukowych i owiana nawrotem do starych tradycyj Kościoła. Taką książką jest podręcznik ks. Ger. Szmyda.

Początek liturgji wywodzi się z raju. Grzech pierworodny zaćmił w człowieku podobieństwo Boże. Człowiek upadły stał się niezdolnym do przebłagania obrażonego Boga i oddania Mu należnej chwały; człowiek umarły na duszy nie mógł się sam odrodzić. Musiał tedy przyjść na świat Syn Boży i stać się naszym pośrednikiem, i przez spełnianie urzędu kapłańskiego zadośćuczynić Bogu za grzechy ludzkości. To było pierwszem zadaniem Jezusa Chrystusa na ziemi, a przez to miał On uwielbiać najdoskonalej Boga, a ludziom przywrócić utracone życie Boże. Całe ziemskie życie Pana Jezusa a więc publiczne nauczanie, cierpienia, prace a przedewszystkiem śmierć krzyżowa, było wykonywaniem urzędu kapłańskiego. Chrystus raz się urodził, raz został umęczony, raz zmartwychwstał i do nieba wstąpił. Tą jednorazową ofiarą napełnił duchowy skarbiec łask przeznaczonych dla ludzi. Teraz pytanie, jak ludzkość odkupiona, zwłaszcza przyszłe pokolenia będzie korzystać z tych skarbów łaski. Tę trudność rozwiązał Zbawiciel w przedziwny sposób w Wielki Czwartek. Przy widzialnych obrzędach przemienił wszechmocnemi słowy swemi, chleb w Swoje Ciało, a wino w Swoją Krew. Tu widzieli Apostołowie Chrystusa pod widzialną postacią człowieka, którego oglądali przez trzy lata, a równocześnie ujrzeli Go pod postaciami chleba i wina. To była ofiara. Ofiarą był On sam i ofiarnikiem, apostołowie tylko uczestnikami. Ciało bowiem Chrystusa w tej chwili podczas wieczerzy widziane przez nich, a zarazem ukryte pod postaciami chleba. miało być za nich umęczone, zabite, wydane nazajutrz; to samo z Krwią, która płynęła w żyłach Chrystusa, a w niewidzialny sposób ukryła się równocześnie pod postacią wina, była Krwią wylaną za nich i za świata grzechy.

Chrystus kazał to czynić na „Jego pamiątkę", czyli odnawiać do końca świata Ostatnią Wieczerzę. I powiedział w jakim celu mają to czynić. „Na pamiątkę Chrystusa, t. j. przedewszystkiem na pamiątkę Jego krwawej ofiary na krzyżu, która była najwyższym punktem i dokonaniem ofiary Jego całego życia. Ofiarą Boskiego arcykapłana było całe Jego ziemskie życie, a więc narodzenie, ubóstwo, tułaczka, upokorzenia, przykrości, cierpienia, a wkońcu męka i śmierć. *Na tem jednak nie wyczerpuje się jeszcze „pamiątka" Chrystusowa. Celem odkupienia nie była śmierć, lecz zwyciężenie śmierci i szatana. Pierwsze zwycięstwo dokonało się przez zmartwychwstanie, zaś pokonanie szatana stało się widoczne przez otwarcie nieba dla ludzi co nastąpiło w chwili wniebowstąpienia. W ten sposób „pamiątka Pańska" miała objąć według woli Chrystusa całe Jego życie ziemskie wraz z męką i śmiercią, jako punktem kulminacyjnym świętego dramatu, dalej zmartwychwstanie i wniebowstąpienie*". (str. 6—7).

Szan. autor w tych słowach streścił, co tak dobitnie uwzględnia mszał rzymski, a o czem zapominają wszelkie modlitewniki i podręczniki szkolne do nauk ireligji. Ten proces zaczął się w XII—XIII w., wzmógł się po Soborze Trydenckim, a zwłaszcza w XVIII wieku we wykładzie Mszy św. podanym przez O. Cochen'a, kapucyna.

„Msza św. nie jest wspominaniem tylko życia Zbawiciela, nie jest to rozważanie Męki Jego, bo słowa konsekracji sprawiają rzeczywiste przeistoczenie chleba i wina w Jego Ciało i Krew. Bo te słowa i cała towarzysząca im czynność odnawiają rzeczywiście dzieło zbawienia i sprawiają, że

nieskończone zasługi, nagromadzone przez Jezusa Chrystusa ‚stają się własnością ludzi“.

Obok Mszy św. ustanowił Chrystus jeszcze inne czynności, które miały dawać fundamenty życia nadprzyrodzonego i przygotowywać wiernych do najściślejszego zjednoczenia się z Nim w Najśw. Ofierze. To sakramenta, Ale Chrystus odszedł do Ojca z uwielbionem i widzialnem Ciałem. By Jego kapłaństwo i ofiara trwały dalej na ziemi, ustanowił tu drugie ciało, lecz nie fizyczne, tylko duchowe czyli mistyczne. To nowe ciało nazwał Kościołem. On sam jest głową niewidzialną tego ciała, zaś członkami są wierni, a duszą Duch św.. „W tem ciele mistsycznem czyli w Kościele Chrystus ma żyć na ziemi do końca świata bez przerwy, ukrywając swoją chwałę. W niem ma odnawiać nieustannie w tajemniczy sposób Swoje narodzenie, życie ukryte, w Kościele ma nauczać, umierać i zmartwychwstawać, a w osobach poszczególnych członków w chwili ich świętej śmierci wstępować do nieba, ażeby w dniu ostatecznym ukazać się powtórnie na ziemi w całym majestacie Swej chwały i wejść potem z całą już świętą społecznością do Królestwa Bożego“. (str. 8—9).

Pojęcie Kościoła jako Corpus mysticum Christi, tak ulubiony przez św. Pawła temat nauki o Kościele (Col. 1, 18), a w liturgji i modlitwach samego Kościoła tak często wspominane, zaczyna nabierać coraz większego zrozumienia przy dzisiejszym ruchu liturgicznym. Zbawienny to prąd w dzisiejszych czasach, bo przez to uda się może zbliżenie ludzkości ku Chrystusowi (por. rozwój naboż. do Najśw. Serca P. J.), i przytem będzie stanowić jeden z wielu pomostów ku zjednoczeniu z Rzymem odpadłych braci na Wschodzie, którzy właśnie w pojęciu Kościoła na Corpus mysticum Chrysti kładą główny nacisk.

Gdzie się znajduje ten Kościół Chrystusowy? Na ziemi. „Nie jest nim pojedyńczy wierny, lecz są nim wszyscy apostołowie z Piotrem na czele i uczniowie, dziś następcy Piotra i apostołów, Ojciec św., biskupi oraz złączona z nimi społeczność wierzących i ochrzczonych. Oni wszyscy stanowią ciało, a głową, która kieruje i życie daje, jest sam Chrystus. On niewidzialny w ludzkiej postaci, lecz widzialny w papieżu i w biskupach, w ich władzy kapłańskiej, nauczycielskiej i pasterskiej. Chrystus bowiem składa ofiarę, Chrystus chrzci, bierzmuje, wyświęca kapłanów, rozgrzesza, uświęca rodziny i zaopatruje umierających na drogę do wieczności“. Chrystus uczy prawd i wydaje prawa. „Bez Chrystusa niema Kościoła, i naodwrót, bez Kościoła niema Chrystusa na ziemi. Jak ciało nie może żyć bez zjednoczenia z głową, tak Kościół nie miałby życia Boskiego, nie mógłby go dać swym członkom, gdyby nie żył w nim Chrystus. Stąd Kościół występuje jako społeczność, poza którą niema możności zbawienia. (str. 9). Lecz Chrystus nie ofiaruje się sam. Ponieważ najściślej złączony jest ze Swym Kościołem, jak głowa z ciałem, dlatego wraz z Nim ofiaruje się Ojcu niebieskiemu także Kościół święty, czyli przez niego w ofierze składa się każdy poszczególny człowiek, który bierze udział w liturgji“. (str. 11). Liturgją nazywamy

święte czynności obrzędowe i modły, w których i przez które Chrystus ciągle żyje w Kościele, ofiaruje się nieustannie, składa cześć najwyższą Bogu Ojcu, a członkom Swego ciała mistycznego wlewa Swe Boskie życie. (str. 10).

Na 12 stronach wstępu do podręcznika„ Liturgiki Katolickiej" ujął ks. Dr Szmyd istotną treść nauczania liturgicznego. Tem się wyróżnia jego książka od innych, o tym samym przedmiocie traktujących podręczników szkolnych. W tych ostatnich wszystko było zgodne z wiarą i duchem Kościoła, ale więcej nacisku kładziono na zewnętrzną stronę liturgji; uczono w nich raczej liturgiki rzeczowej, opisowej, mówiono więcej o rubrykach i symbolach, zaś u szan. autora punkt ciężkości przenosi do jądra właściwych zagadnień. Temat na pierwszych kartkach tej książki poruszony, jest dosyć trudny, ale od zrozumienia i dobrego ujęcia tych myśli, zależeć będzie cały wynik z nauczania liturgiki.

Teraz następuje właściwy wykład liturgji. Autor ujął swoje wywody w cztery części: 1-o: miejsca liturgiczne (dom Boży, cmentarz, księgi liturgiczne str. 13—60); 2-o: kapłaństwo Kościoła Chrystusowego (szaty, odznaki, barwy liturgiczne, kapłaństwo itd.), tu powinien się ograniczyć do podmiotu czyli osób liturgicznych, a resztę umieścić w osobnym rozdziale p. t.: Rzeczy, przedmioty liturgiczne. Ale i na takiem zestawieniu książka nic nie traci ze swej przejrzystości. 3-o: Liturgiczne czynności (str. 93—179) w 9 rozdziałach. 4-o: Rok kościelny (str. 179—218) czyli czasy liturgiczne.

W rozdz. o „katolickim Domu Bożym" przedstawia autor genezę stylów (str. 18 nast.) trafnie i bardzo dokładnie opisuje znaczenie ołtarza (str. 14—15). To najważniejsze miejsce w świątyni. Ołtarz „duszą i biegunem, koło którego obraca" się wszystko co jest i co się dzieje w kościele. Za te uwagi, dziś w czasach rozpanoszenia się ducha muzyki a nawet sztuki świeckiej po naszych kościołach, należy się uznanie szan. autorowi. Sam, zgodnie z badaniami naukowemi, zauważył słusznie (str. 29), że z punktu liturgicznego rozwój starochrześcijańskiej bazyliki był korzystniejszy głównie dlatego, że w bazylikach dominujące miejsce zajmowały krypta, prezbiterjum i ołtarz. Od tych wymagań, jakie stawia Domowi Bożemu liturgja chrześcijańska, kościoły romańskie zaczęły coraz bardziej odstępować. Powstają boczne ołtarze dla Mszy cichych z powodu wielkiej liczby du-

chowieństwa, i boczne kaplice dla prywatnych nabożeństw. Zaś z chwilą rozwoju czci relikwij Świętych w wieku IX i X ołtarz stał się tronem relikwij, dlatego odtąd kapłan podczas Mszy św. musi stać zwrócony plecami do ludu, a nie twarzą jak dawniej.

W dobie panowania gotyku myśl chrześcijańska jeszcze bardziej oddalała się od ołtarza, a ulatywała raczej wprost w górę, bezpośrednio do Boga. Wyrazem tego dążenia był styl gotycki, który tak uwielbiony, nie jest znów najidealniejszym, jeżeli chodzi o liturgję.

W gotyku zdaje się wszystko wołać: *„Patrz tylko w górę, nie zatrzymuj spojrzenia przed sobą, nawet na ołtarzu"*. Sztuka gotycka cofnęła i usunęła ołtarz z widowni w głąb apsydy, ku samej ścianie, gdzie w półcieniu i pod ciężarem pnącej się w górę nastawy znikła główna jego cześć: mensa. Ludzie odtąd nie widzą miejsca ofiary, lecz ozdobną, wysoką pod sklepienie ścianę, tryptyki lub witraże. (str. 30—31.) To samo uczyniły style renesansowy, barokowy i rokoko. Bardzo ciekawe szczegóły, dla ludzi świeckich nieznane może, zawiera ustęp o ołtarzu (str. 36 nast.), a zwłaszcza o krzyżu ołttarzowym i wizerunku Ukrzyżowanego (str. 38—39).

Ogólnie biorąc, część I — o miejscach liturgicznych, opracowana jest dokładnie z uwzględnieniem najnowszych badań historyczno-archeologicznych w tej materji. (Np. o cyborjum, str. 44—45, balaskach str. 49, chrzcielnicy i aspersji str. 50—51, organach, tamże; o dzwonach, dokładnie, z podaniem w tłumaczeniu jednej modlitwy, jest opisana konsekracja dzwonów str. 52—53, sporo miejsca wyznaczono ceremonjom przy konsekracji kościoła, ołtarza itd.).

W 3-ciej części o „Czynnościach liturgicznych" zamało może powiedziano o chrzcie, zwłaszcza o dawnych starochrześcijańskich praktykach. (str. 94—96.) W ustępie o Komunji świętej (str. 98) słuszna uwaga, że Komunja św. powinna być udzielana w czasie Mszy św. Kościół tylko ze względu na trudne warunki życia wiernych zgodził się na Komunję także poza Mszą św. Co dzisiaj bez żadnych przyczyn stało się to zwykłą niestety praktyką. (Porównaj trafne uwagi o Komunji św. w czasie Mszy św. str. 116—117.) Krótka i, na liturgicznym pokładzie wyłożona jest Msza św., jako Dziękczynienie, Przeistoczenie i Komunja. Dziś te nazwy albo się zmieniły, albo ją innemi zastąpiono (str. 102—106). Niema też już wzmianki o tem, że w W.

Piątek sam tylko papież odprawia Mszę św. (Porówn. artykuł w „Gaz. Kośc." nr. 19 i 20 r. XXXVI. 1920. p. t. „Liturgja, liturgiści a rubryki").

Ciekawych szczegółów dowiadujemy się np. o Kanonie (str. 124—125), albo uwaga o Podniesieniu (str. 130), że ono w niczem nie wpływa na dokonanie ofiary, jak się sądzi powszechnie, lecz Konsekracja.

Stosunek nabożeństw prywatnych do liturgicznych, przedstawiony jest zgodnie z duchem Kościoła, wbrew jednak rozpowszechnionemu w Polsce zapatrywaniu, że każda modlitwa wspólna czy nabożeństwo wspólne, o ile je kapłan w komży i stule przynajmniej, odprawia z ludem, już tem samem jest liturgiczne. (str. 150, por. 152—165).

Niemałą zasługą autora jest, że przedstawił obszernie Rok kościelny i jego znaczenie oraz treść, wyjętą nie z podań lub zwyczajów ludowych — ale ze mszału i brewjarza. Na str. 204—205 mówiąc o Wielkanocy, dokładnie opisał znaczenie tego święta i dawne obrzędy, związane z tym dniem. Przytoczył nawet dosłownie przecudną lekcję z Soboty Białej (str. 205).

Wprowadzenie modlitwy różańcowej (powszechnie przypisywane św. Dominikowi), znalazło również ocenę prawdziwą, na historji opartą. Tylko dzisiejsza forma Różańca zawdzięcza swoje powstanie Dominikanom i Franciszkanom (str. 214, uw. 3).

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie podręcznik liturgiki ks. Dra Szmyda.

Są jednak pewne twierdzenia, na które nie można się zgodzić. Do tych należy przedewszystkiem zdanie, że „Kościół wydał cały szereg przepisów, na mocy których jedne modlitwy wymawia kapłan szeptem *(submissa voce)*, inne półgłosem *(media voce)*, inne znów głośno *(alta voce)*". (por. str. 176).

Otóż ani Mszał ani praktyka sama nie wiedzą nic o t. zw. *„vox media"*. Choć liturgiści i różni autorowie powszechnie twierdzą, że jest „vox media" przy odmawianiu niektórych modlitw mszalnych. Np. O. Victorius ab Appeltern, *Manuale Liturgiae*, str. 20, gdzie powołuje się na „Rubricae Missalis", że tam jest mowa o trzech sposobach odmawiania modlitw przy celebrowaniu Mszy św. Tak samo C. Callewaert, w 2-giem wydaniu z r. 1928 swego *„Caeremoniale"*, str. 11 n. Na ten temat ogłosił w rzymskich *Ephemerides Liturgicae* (r. XLII, 1928), str. 339

do 355, O. F. Xavier S. I., rozprawę p. t. „De voce, quae dicitur *„media“* in Missae privatae celebratione“ — (Disquisitio hermeneutica in Rubricas Missalis).

Najpoważniejszem źródłem, bo bezpośredniem, jest tu sam Mszał w swych „Rubricae generales Missalis“, „Ritus servandus in celebratione Missae“ i „Ordo Missae“

Co należy podług powyższych trzech miejsc mszalnych odmawiać *voce clara* (seu *alta, conveniens, intelligibilis,* który na tem polega, że stojący w kościele koło ołtarza mogą rozumieć co się czyta. O tem, jak to należy rozumieć i wykonać dokładnie, w Rubricae gen. tit. XVI „de his quae clara voce, aut secreto dicenda sunt in Missa“)?

Następujące teksty: Cała ministrantura prócz modlitwy *„Aufer a nobis“* i *Oramus te, Domine“*, dalej introit, *Kyrie, Gloria, Dominus vobiscum, Oremus, Flectamus genua, Levate,* wszystkie kolekty i proroctwa, epistoła, graduał, trakt, sekwencje, ewangelja, *Credo,* Offertorjum, *Orate fratres* (tylko te dwa słowa), prefacja, *Nobis quoque peccatoribus* (tylko te trzy słowa), *Per omnia saecula,* z *Pater noster, Per omnia saecula* z następującem *Pax Domini, Agnus Dei, Domine non sum dignus* (tylko te cztery słowa), Communio, Oratio vel orationes post Communionem, *Humiliate capite vestra Deo, Ite missa est* albo *Benedicamus Domino* albo *Requiescant in pace, benedykcja* i ostatnia (In principio) albo inna Ewangelja. Wszystko inne ma się po cichu odmawiać — Alia omnia dicuntur secreto. Por. Rubricae generales, tit. XVI, n. 1.

Voce media — tego wyrażenia niema na Mszale nigdzie, ale liturgiści dopatrują się go tam, gdzie jest mowa o *„vox mediocris, parum* albo *aliquantulum elevata — elata.* Ma to polegać na tem, że kapłana wtedy słyszą tylko w pobliżu stojący, a przedewszystkiem ministranci. I t. zw. *voce media* ma się wymawiać: 1) *Orate, fratres* (te dwa słowa tylko); — 2) *Sanctus* aż do drugiego *Hosanna in excelsis*; — 3) *Nobis quoque peccatoribus* (te 3 słowa) i 4) *Domine, non sum dignus* (te cztery. trzy razy powtórzone słowa).

Może *vox submissa,* o którym w Rubricae gen. tit. XVI, n. 3, gdy mowa jest o Mszy św. śpiewanej, w której „alia quae in Missa privata dicuntur clara voce, in Missa solemni a Celebrante dicuntur, submissa voce“, dał powód do odróżnienia trzech sposobów wymawiania słów przy Mszy św.? Tak, jeżeli

chodzi o Mszę św., ale tylko śpiewaną. Nas tu obchodzi kwestja sporna, czy przy Mszy św. czytanej (cichej) jest jeszcze trzeci, pośredni głos — t. z. *vox media*, bo o to się spierają różni autorowie. Choć po *Pater noster* kapłan i w cichej Mszy św. odpowiada *Amen* submissa voce Rit. serv. tit. X, n. 1.

O. Xavier w przytoczonym wyżej artykule dokładnie i szczegółowo rozpatrzył wszelkie argumenty za i przeciw *vox media*, i doszedł do wniosku, że ani Mszał ani zwyczaj ani sama psychologja nie znają, więc też nie przepisują *vox media* przy Mszy św..

Widzieliśmy wyżej, co należy recytować „voce clara". Nie było tam wspomniane *„Sanctus"*, które rubrycyści niektórzy każą odmawiać *„voce media"*, opierając się na tem, co w *Ritus servand.* in celebr. missae, tit. VII, n. 8: „Cum dicit *Sanctus* iunctis ante pectus...... *voce mediocri* prosequitur. Należy zauważyć tu, że *Sanctus* stanowi ciąg dalszy prefacji, bo in missa solemni jest również śpiewany jak sama prefacja.

Czy słowo *„mediocris"* (raz tylko użyte we mszale, gdy mowa o *Sanctus*, tit. VII, n. 8) równoznaczne „medius"? O. Xavier dowodzi (l. c. str. 347): „Medius enim dicitur is, qui, inter duos vicinos locatus, seu duobus aliis presse comparatus, uni est superior, alteri inferior; ens mediocre nec magnum nec parvum est, ac mediocre vocatur id, quod nec magnitudine ad admirationem, nec parvitate ad contemptum movet".

„Mediocris" znaczy „mierny, średni (nie w znaczeniu matematycznem), umiarkowany, nieszczególny". Przeciwstawia się wielkości i małości, ale nie stoi w środku między niemi. Zaś „medius" (gr. μέσος) średni, środkowy, będący w pośrodku; media nox, t. j. 12 godz. w nocy.

Jeżeli „Ritus servandus in celebr. mis." poleca głos „średni" umiarkowany, to tylko przez to zabrania, żeby ten głos nie był głośny tak samo jak „vox clara" ani cichy jak „vox secreta"; ale z tego nie wynika, że ma być niższym od głośnego, a wyższym od cichego o tyle, aby był w samym środku, „ut inter claram et secretam medium locum teneat", jak się wyraża O. Xavier. Tem mniej „aliquantulum elevata (elata)" nie może być równoznaczne „media". Są rubrycyści, jak Scavini, Busembaum, Tamburini, Azor i inni, którzy znają dwa a nie trzy rodzaje „głosów" przy odprawianiu Mszy św.

Ta *vox media* — *mediocris* — jak to już widzieliśmy — ma zachodzić we Mszy św. cztery razy. Ale nikt tego nie udowodni, gdzie jest właściwy środek między *alta seu clara* a *secreta vox.* Rubricae generales właśnie te cztery miejsca zaliczają do tych, które należy *clara voce* wymawiać. Sobór Trydencki wyraźnie zaznacza, że Kościół „ut scilicet quaedam submissa voce, alia vero elatiore in missa pronuntiarentur, instituit". (Sessio XXII, cap. V, de Missae caeremoniis et ritibus). Niema tu wzmianki o trzecim głosie. Po inne, szersze i z punktu prawnego wywody przeciw *vox media* odsyłam czytelnika do rozprawy O. Xavier'a.

Już teoretycznie trudno wykazać, na czem polega, a raczej gdzie jest miejsce dla vox media między vox clara a secreta. Jeszcze większe są trudności, gdy chodzi o codzienną praktykę. Sam „*vox clara*" czy zawsze na jednej i tej samej skali bywa utrzymany? Wszak zależnie od nastroju i chwili podczas Mszy św. zawsze się zmienia. Kto z celebransów pamięta przy „*Orate, fratres*" w jakim tonie mówił Offertorium. Czy się będzie namyślał, ile należy przyciszyć głosu, by nie wpaść na ton sekrety? Kto może trafić w sam środek w tak subtelnej a ciągłym zmianom podlegającej rzeczy, jakim jest głos celebransa stojącego przez 30—35 minut przy ołtarzu i zajętego w pierwszym rzędzie akcją świętą, a nie modulowaniem głosu. Poco robić skrupuły i trudności tym, którzy i tak są już przeczuleni? Jak przy objaśnianiu nowym kandydatom pokazać na przykładzie, na czem polega owo „*vox media*"?

Dlaczego: „*Sanctus*" ma być ciszej od prefacji odmawiane? Aniołowie i całe niebo „*non cessant clamare*", a my na ziemi mamy po cichu odmawiać?

Nobis quoque peccatoribus; tu niema powodu, dlaczegoby te słowa nie mogły być całkiem cicho, jak kanon, wymawiane. Rubricae gener. każą „clara voce", zaś Ritus serv. in celebr. miss. mówi, że kapłan „vocem aliquantulum elevat", a w Kanonie „elata aliquantulum voce dicens", ale to nie jest vox media. Tu dodam do racji O. Xavier'a tę jeszcze, że ze względów psychologicznych, metodycznych, polecono w tem miejscu „elata aliquantulum", a nie „clara"; bo cały Kanon w cichości, wszyscy rozmodleni wskupieniu, gdyby teraz celebrans nagle „clara voce" krzyknął (co się czasem zdarza,) „*Nobis quoque*", toby wszyscy obecni w kościele, z małymi wyjątkami dostali bicia serca.

Niezgodne z przepisami, co powiedziano na str. 67, że „biretu używa się podczas czynności liturgicznych". Oto niektóre przepisy o używaniu biretu.

Regulae generales.

I. Caput apertum i. e. sine bireto habent:

a) omnes personae liturgicae, episcopo non excepto, quamdiu sunt in conspectu SSmi, ideoque etiam in omnibus processionibus theophoricis.

b) Personae liturgicae (i. e. actu paramentis indutae sacra facientes) mitram non portantes, quoties sunt genuflexi aut stantes.

II. Biretum non numeratur inter paramenta quae sacra dicuntur.

Regulae speciales.

I. In sequentibus sacris functionibus utitur bireto sacerdos:

1° Qando celebraturus accedit ad Altare et post Missam recedit.

2° infra Missam tum celebrans tum ministri sacri (excepta expositione SSmi) quando sedent.

3° in omnibus processionibus: extra ecclesiam omnes sacerdotes; infra, celebrans et ministri sed numquam in processione cum SSmo et Reliquia S. Crucis.

4° in choro ad Horas canonicas quando infra officium sedetur, numquam vero aliquis stans vel infra orationem cooperto capite manere potest.

5° quando celebrans vel aliquis sacerdos per Ecclesiam procedit indutus saltem stola et superpelliceo; ceteri non utuntur bireto.

6° quando doctoris (in contione vel catechesi in Ecclesia, extra casum expositionis SSmi) vel iudicis munere fungitur.

7° in confessionali, sed de hoc rubricae tacent (potius sine bireto).

II. Caput discooperitur semper:

1° ad omnes orationes (etiam in sepultura et celebratione matrimonii) et preces.

2° im omnibus benedictionibus (ex gr. in Aspersione Aquae benedictae).

3° in processione cum SSmo Sacramento vel cum ligno S. Crucis.

4° in administratione sacramentorum (ergo: per totum tempus baptismi, ad omnes ceraemonias, interrogationes et monita in administratione Matrimonii).

5° quando celebrans candelas, cineres et palmas distribuit (S. R. C. n. 501).

6° unusquisque sacerdos, quotiescumque per Ecclesiam in veste talari (i. e. sine stola et superpelliceo) procedit.

Nota. Cum sacra communio publicae ad infirmos extra ecclesiam defertur, sacerdos deferens et minister procedere nequeunt capite cooperto. (Rit. Rom. tit. IV, cap. 4, n. 12. et S. R. C. 3276 ad 2).

Apud nos antiqua viget consuetudo procedendi cum SSmo ad infirmos cum bireto, propter aeris inclementiam (deszcz, zimno, wiatr), sed hoc, per modum privilegii, non est praeceptum. Ergo saltem intra Ecclesiam caput discoopertum habere necesse est.

Za często powtarza się nazwa „Zielone Świątki", zamiast „Zesłanie Ducha św.", lub uroczystość „Zesłania Ducha św.". Gdzieniegdzie wkradły się błędy rzeczowe jak np. na str. 198, że w W. Piątek przed liturgją kapłan zdejmuje ornat i potem się rzuca na twarz. Rubryka mszalna pod tym dniem brzmi: „dicta Nona, Sacerdos et ministri induti paramentis nigri coloris,........ proceduunt ad Altare: et ante illud prostrati aliquandiu orant". To samo Rytuał dla Polski, nawet dla kościołów o jednym kapłanie (Rit. Rom. tit. IX, cap. 7, n. 5. pag. 475). Choć w W. Sobotę podczas litanji bez ornatu leży. Przy obnażaniu ołtarzy w W. Czwartek według rubryk mszału (alba et stola violacea indutus) kapłan nie ma na sobie kapy. Obnażanie ołtarza polega na usunięciu z niego obrusów i wszelkich dających się usunąć ozdób, ale krzyż i świeczniki z pogaszonemi świecami zostają. Mszał mówi „denudat altaria", a więc nie przewraca lichtarzy (str. 197); tak samo Rytuał dla Polski przepisuje, że obrzęd obnażania dokonuje się bez kapy, w stule fioletowej. Celebrans usuwa „taboleam superiorem et alias, item omnia ornamenta, adeo ut in altari non remaneant nisi Crux et candelabra cum candelis extinctis" (Rit. Rom. pro Polonia, tit. IX, cap. 6, n. 7, pag. 473 S. R. C. 3842, ad 1. et 2.). Tymczasem u nas w niektórych kościołach na W. Czwartek po południu ołtarze wyglądają jakby po napadzie Tatarów, splądrowane, wszystko na nich poprzewracane, czasem i krzyż. Obnażanie

ołtarzy nie jest na pamiątkę obnażenia Zbawiciela z szat przed ukrzyżowaniem; początkowo było to sprzątanie ołtarza po każdej Mszy św., później dołączyło się odmawianie ps. 21 i znaczenie symboliczne.

Uroczystość św. Rodziny przypada nie w drugą niedzielę, lecz w niedzielę w czasie oktawy Trzech Króli (str. 213). Uroczystość Imienia Jezus albo 2 stycznia, albo w niedzielę między 1 a 6 stycznia przypadającą, a nie 1 stycznia (str. 213). To samo o Uroczystości Opieki św. Józefa. Teraz (według Mszału i brewjarza) jest tylko „In sollemnitate S. Joseph", i przypada we środę po 2-giej niedzieli po Wielkanocy. Na Boże Ciało i przez oktawę, jeżeli chodzi o śpiew w czasie sekwencji, gdy kapłan do ludu zwraca się z Najśw. Sakramentem, to nie intonuje słów początkowych: *„Lauda Sion"* ale *„Ecce panis Angelorum"*, i poczem niewychodzi uroczysta procesja", ale dopiero po skończonej Mszy św. (str. 213).

Dalej według nowego Kodeksu (can. 1247, § 1) świąt poza niedzielami jest dziesięć, a ponieważ u nas święto św. Józefa nie jest nakazane, zatem dziewięć świąt a nie 12 mamy w ciągu roku (str. 216). Ś. Benedykt nie wprowadził ani Prymy ani Komplety (str. 148).

Błędów drukarskich niewiele, pod tym względem staranność znaczna. Ale parę się wkradło, na str. 69 „crux pastoralis" ma być „c.pectoralis"; na str. 103 w uwadze zapomninano dodać, że i w Dniu Zadusznym można odprawić trzy Msze św.; niewyraźnie zaznaczono, że *Kyrie, eleison* we Mszy bez asysty odmawia się zawsze na środku ołtarza, a nie po drodze od mszału (str. 109); nie w czasie wielkanocnym, lecz w oktawie Wielkanocy dodaje się po dwa *Alleluja* do *Ite, missa est* (str. 143). Przy wyprowadzeniu zwłok z domu nie śpiewa, ale mówi się psalm 129: *De profundis* (str. 171); na str. 172 „antyk" ma być „kantyk".

Choć to podręcznik dla szkół, a nie dla seminarjów duchownych, to jednak na powyższe usterki dlatego zwróciliśmy uwagę, by w przyszłości baczyć na to, aby wśród ogółu świeckich nie szerzyć zdań i twierdzeń nieodpowiadających historyj czy duchowi liturgji. Dziś tak się dzieje, że młodzież duchowna przynosi do seminarjum już gotowe poglądy na liturgję, które w jej umyśle zostaną na całe życie mimo specjalnych studjów

nad rubrykmai i liturgją mszalną czy brewjarzową. Pierwsze zetknięcie się z liturgją zostaje na zawsze w pamięci.

Podręcznik liturgiki (biblji, dogmatyki, etyki itd.) dla szkół średnich powinien być bardzo solidnie ułożony, powinien zawierać istotę naszego „cultus Divinus", przystępnie i naukowo napisany, w duchu Kościoła, ale znów nie przesadzać symbolizowaniem i naciąganemi tłumaczeniami niektórych urządzeń.

Podręcznik ks. Dra Szmyda — naszem zdaniem — odpowiada tym wymaganiom. Co jeszcze trzeba tu podnieść, to liczne i dobre ilustracje, zwłaszcza te, objaśniające Mszę św., na których celebrans występuje w romańsko-gotyckim ornacie; wszak to prawdziwa szata liturgiczna. Oby ta książka rozbudziła zapał i miłość ku liturgji. Autorowi uznanie i wdzięczność wyrażam.

X. Dr. M. Kordel.

GODZINKI O NIEPOKALANEM POCZĘCIU NAJŚW. MARJI PANNY I RÓŻANIEC DO NAJŚW. M. P. Tekst poprawił i wydał ks. Józef Michalak, 8°, str. 38, Płock 1928.

Sprawa śpiewu ludowego zaczyna u nas coraz szersze zataczać kręgi. Przedewszystkiem poprawna wymowa, nietrudny tekst, usunięcie przestarzałych, łatwych do przekręcenia a trudnych do zrozumienia wyrazów i zastąpienie ich nowszemi, oto postulaty, z któremi muszą się liczyć duszpastrze, prefekci, a szczególnie wydawcy i nakładcy różnych książeczek do modlenia czy do śpiewu w kościele.

„Godzinki" i „Różaniec" w naszej Polsce prawie co niedziela po kościołach przeważnie wiejskich śpiewane od dłuższego czasu, domagały się pewnej rewizji i poprawki. Uczynił to niestrudzony redaktor Rytuału dla Polski, ks. prałat Józef Michalak z Płocka. Nie mając w tej chwili oryginału łacińskiego „Godzinek", nie mogę podać bliżej, gdzie zaszła ważniejsza zmiana na korzyść nowoczesnych wymagań. Jedno tylko miejsce, które się aż prosiło o zmianę, to znany wiersz z Nony: „Abizaj prawego Dawida grzejąca". Już ks. Nowakowski w swej „Drodze do szczęścia prawdziwego" (wyd. z r. 1863), str. 777 próbował usunąć ten „gorszący" zwrot i tak zmienił: „O najmężniejsza z niewiast i nad Judyt wyższa, Abizai prawego Dawida najbliższa". (Por. Breviarium Rom. pars aestiva, lectiones I et

II Nocturni in Dominica VII post Pentecosten, z I-go rozdz. III-ciej Ks. Królewskiej).

Ks. Michalak zmienił ten wiersz bardzo szczęśliwie, bo do: „O mężna białogłowo, Judyt wojująca" dodał taki rym: „Od niewoli okrutnej lud swój ratująca". W hymnach większych już zmian nie zrobił, ale w wersetach i odpowiedziach, dotąd nieraz bezsensownych, także poczynił poprawki (Jutrznia, str. 4; Kompleta, str. 8). Różaniec również poprawiono. Tak uzupełniony tekst, opatrzony odpowiednimi znakami pisarskimi (przecinkami i kropkami) ułatwi zrozumienie pieśni śpiewanej, a zapobiegnie przekręcaniu.

D. M.

MSZA WSPÓLNA w dniu św. Stanisława Kostki, 24°, str. 46, Poznań 1929. Nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny: Sp. Akc. „Ostoja" Księgarnia i Drukarnia w Poznaniu. (Cena 40 groszy).

„Módlmy się modlitwami Kościoła. Łączmy się jak najściślej z kapłanem przy ofierze Mszy św. — oto dwa cele, którym służyć ma niniejsza książeczka".

Ruch liturgiczny i szczere zainteresowanie się liturgją, do którego między innemi należy także *Msza wspólna — Missa dialogata — recitata — Chormesse* — zaczyna i w Polsce zyskiwać coraz więcej zwolenników. Dowodem tego wydanie powyższej książeczki. Jest to zgodne z tem, czego żądał Pius X., abyśmy „nie podczas Mszy św., lecz Mszę św. odmawiali, i co poleca synod Mechliński (w kan. 279), zatwierdzony przez Ś. Kongregację Rytów, dnia 16 listopada 1922:

Ut sensim sine sensu ille collectivus vereque christianus spiritus in mentibus fidelium instilletur, et participatio illa activa (in liturgia) quam optant pontificia documenta, praeparetur, laudanda est praxis saltem in *institutis inventutis* religiosisque domibus, iuxta quam Missae adstantes acolythis respondentibus uno ore associentur *(De Missa dialogata.)*

Z czego dużo można sobie obiecywać, gdy chodzi o wstępne wprowadzenie zwłaszcza młodzieży do zrozumienia Mszy. Nie jest jeszcze rozwiązaniem zagadnienia, jak uczestniczyć we Mszy św.; to tylko jeden z pierwszych i naczelnych środków, ale nie wyłączny, który ułatwia na początku zapamiętanie porządku Mszy św.; pewne wniknięcie w treść Mszy św.

Missa dialogata — jaka obecnie zaczyna być w modzie, nie jest ideałem, na którym skończyć się ma ruch liturgiczny i jego dążenia.

Jest jednak ważnym czynnikiem w obecnym ruchu liturgicznym. (Będzie na ten temat osobny artykuł w „Mysterium Christi)".

Pożądanem byłoby ze względu na jednostajność tekstów w całej Polsce, by podobne broszurki liturgiczne przeznaczone do wspólnego odmawiania czyli recytacji były oparte na jednym mszaliku, czy tłumaczeniu. Przy tekstach, dowolnie trochę tłumaczonych (zwłaszcza kolekty) można jeszcze usprawiedliwić pewną różnorodność i rozmaitość w wyrażenniach i zwrotach, które dosłownie z łaciny oddane na polskie, byłyby wprost niezrozumiałe; ale gdy będzie chodzić o teksty do Mszy wspólnej dla starszej młodzieży albo szkół średnich, wtedy wielce niepożądaną byłoby rzeczą, gdyby każda prowincja czy diecezja swoje tłumaczenia czy przeróbki mszału szerzyła u siebie albo co gorsza poza granicami swego terytorjum.

Z takiego stanu mogą np. na ogólnym zjeździe młodzieży z całej Polski wyniknąć skutki fatalne dla samej Mszy wspólnej. Gdy, przypuśćmy — uczestnicy z różnych stron Polski zechcą odmawiać wspólną Mszę św., ale będą mieli trojakiego pochodzenia teksty liturgiczne, wtedy napewno powstanie zamieszanie w kościele, co samej idei Mszy recytowanej może zaszkodzić.

Obecnie w Polsce mamy dwa mszaliki dla młodzieży i dla starszych: poznański „Mszał rzymski w skróceniu", wyd. drugie uzupełnione, 32°, str. 710. Nakładem Księgarni św. Wojciecha, Poznań 1928 — i lwowski p. t. „Życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła, modlitewnik liturgiczny", 32°, str. 670. Książnica Atlas, Lwów 1928.

Oba oparte na Mszale rzymskim, ale jaka różnica w dobieraniu słów i zwrotów, nawet w takich najmniej nasuwających wątpliwości miejscach. Oto parę przykładów: W ministranturze: *laetificat, iuventutem* = Msza wspólna — *„uwesela"* (Poznań), *„rozwesela"* (Lwów), *„rozeznaj sprawę moją"* (Poznań), *„rozpoznaj"* (Lwów); *de gente non sancta* = *„wobec ludu nielitościwego"* (Poznań), *„przeciw narodowi nieświętemu"* (Lwów) itd., co zdanie, to różnica w tłumaczeniu, nieraz daleko sięgająca.

Które tłumaczenie i który z dwu obecnych mszalików najlepiej oddaje myśl oryginału, o tem później będzie mowa.

Broszurka „MSZA WSPÓLNA" na dzień Ś. Stanisława zawiera całą ministranturę w dosłownem tłumaczeniu polskiem: Introit (ze Mszy św. 13 list.), w dowolnej przeróbce bez psalmu, „Kyrie eleison" (łac. i pol.), *Gloria* — całe w dosłownem tłumaczeniu zrozumialszem więcej od lwowskiego. Tak samo *„Credo"*. Lekcja z Księgi Mądrości w nowem tłumaczeniu, a tekst perykopy według X. Szczepańskiego. *K. M.*

Ks. Józef Winkowski, PRZED TAK WIELKIM SAKRAMENTEM". Adoracyjne rozważania dla młodzieży sodalicyjnej, na pierwszy piątek każdego miesiąca, 24°, str. 135, Zakopane, Salezjańskie zakłady graficzne w Warszawie.

Małej objętości, ale w treść bogata książeczka pod powyższym tytułem, ma służyć sodalisom za podręcznik, za modlitewnik podczas adoracji.

„Adoracja nie jest zwyczajną modlitwą. Jest rozważaniem w głęboko skupionej myśli pewnej prawdy, pewnego faktu, jest następnie wzbudzenem silnego aktu woli i gorących,, twórczych uczuć". (str. 11).

To jest definicja adoracji według autora, znanego z działalności apostolskiej w sodalicjach studenckich. Adoracja jest pewnego rodzaju medytacją.

Rzeczywiście autor z dokładną znajomością nietylko tematu, ale i duszy uczniowskiej, zebrał i podobierał bardzo stosowne myśli do rozważania podczas półgodzinnej adoracji. Rozmyślania są ujęte w formę, tak cudnie używaną w IV. ks. „Naśladowania Chrystusa".

Mistrz i uczeń ze sobą rozmawiają. Ten dramatyczny moment przyczynia się bardzo do ożywienia nabożeństwa, zwłaszcza u uczniów, u których łatwo przychodzą nudy i zniechęcenie się do praktyk religijnych, jeżeli te niezręcznie są prowadzone, lub ciągle się powtarzają. Forma dramatyczna nabożeństw występuje w samej liturgji najpierw. Ale tam lud i kapłan-ofiarnik razem naprzemian się modlą, tu podczas adoracji dusza z Chrystusem rozmawia: mówi do niego, ale też słucha Jego słów, natchnień i wskazówek.

Adoracja XI na 1-szy piątek maja porusza bardzo ważną stronę naszego stosunku do Chrystusa, t. j., że Chrystus jest naszym bratem. Prawda ta znana tak w pierwszych wiekach, dziś zupełnie zatarła się w świadomości naszej. Warto na nią zwrócić uwagę. Wszak aż do przesady powtarzane w liturgji „Per

Christum" z niczego nie wypływa, jak tylko z prawdy tej, że Chrystus nam podobny jest naszym bratem, a zarazem pośrednikiem. (Por. Dr K. Adam, „Christus unser Bruder").

Adoracyj jest 15. Wszystkie oparte na tekstach ewangelicznych, przytem każda nawiązuje trafnie do danego okresu w roku kościelnym, na który przypada 1-szy piątek miesiąca. (Por. adorację na grudzień: *„Oto, który przychodzi"*, str. 34—40; na styczeń: *„U żłóbka"*, str. 41—45, a zwłaszcza, przecudna i tak zgodnie z liturgją Kościoła przedstawiająca znaczenie święta M. B. Gromnicznej i światła w Kościele adoracja na luty: *„Wieczysta lampka"*, str. 46—54; itd.).

W adoracji kwietniowej (są dwie, 1-a na piątek przed Wielkanocą, 2-ga na piątek po Wielkanocy) czytamy znamienne wezwanie do ucznia-sodalisa: *„O, niechże cię nie braknie z „mszalikiem" w ręku w dniach Wielkiego Tygodnia w Jego świątyni"* str. 68).

Jeden dysonans, jaki wprowadza Adoracja czerwcowa, p. t.: *Przed tak wielkim Sakramentem"*. Zdanie: „rozważ dziś w adoracji... prastare myśli i słowa eucharystycznego hymnu św. Tomasza z Akwinu", nie zgadza się z prawdą. Nasze „Przed tak wielkim" w drugiej (ostatniej) zwrotce nie jest hymnem św. Tomasza. Tego nikt nie udowodni, że *„Genitori Genitoque, Laus et iubilatio"* znaczy: *„Ojciec z Synem niech to sprawi, By mu dzięka zabrzmiała"*. (Por. ocenę *„Tantum ergo"* w „Od kolebki aż do grobu", przez X. M. Kordela, str. 59 n.). Adoracje te przeznaczone są dla studentów, którzy rozumiejąc łacinę, spotkają się z oryginalnem brzmieniem „Tantum ergo", a wtedy zauważą, jaki nonsens kryje się w „tradycyjnem" tłumaczeniu naszem.

Poza tym szczegółem miło jest powitać książeczkę tak chrystocentryczną i owianą duchem prawdziwej i kościelnej pobożności. Nietylko uczniowie-sodalisi, ale i młodzież duchowna i sami moderatorzy skorzystają z niej. *M. Kordel.*

L. 9935/29.

IMPRIMATUR.

Cracoviae, die 22 Novembris 1929.

L. S. † *ADAM STEPHANUS,* Princeps-Metropolita.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie 7 złotych w kraju, cena pojedyńczego numeru zł. 1.50. Członkowie zwyczajni, o ile zapłacili wkładkę roczną i honorowi Tow. Miłośników Liturgji otrzymują czasopismo bezpłatnie. Tak samo ci, co złożyli pewną kwotę na fundusz wydawniczy.

Seminarja duchowne otrzymują następujące zniżki:

a) przy zbiorowej prenumeracie ponad 50 po 5 zł.,

b) przy zbiorowej prenumeracie ponad 25 po 6 zł.,

c) Młodzież akademicka w pojedyńczej i zbiorowej prenumeracie 5 zł.

W wypadkach *a)* i *b)* należy sporządzić imienny spis alumnów danego seminarjum w 2 egzemplarzach i przesłać do Administracji.

Prenumeratę należy wpłacać z początku roku redakcyjnego (w Adwencie). Po otrzymaniu obecnego numeru propagandowego należy wypełnić załączone zgłoszenie na prenumeratora i odesłać pod wskazanym adresem, oraz o ile możności wpłacić załączonym czekiem prenumeratę za cały rok.

Redakcja i Administracja uprasza P. T. Szan. Odbiorców, by raczyli to uczynić przed 15 stycznia 1930 r. celem ustalenia nakładu. W razie niezaprenumerowąnia „Myst. Christi“ prosimy o zwrot numeru okazowego.

Konto opiewa: Towarzystwo Miłośników Liturgji pod wezw. św. Bene-Benedykta w Krakowie. P. K. O. 409,342.

SOMMAIRE.

„MYSTERIUM CHRISTI“, Revue Liturgique paraît six fois par an aux temps liturgiques: 1) Avent — Noël, 2) Carême, 3) Pâques, 4) Fête — Dieu, 5) Assomption, 6) Toussaint.

Rédaction et Administration: „MYSTERIUM CHRISTI“, 10 rue St. Marc. Cracovie (Pologne) Notice bibliographique. Il ne sera publié de compte-rendu que des ouvrages se rapportant à la liturgie ou à la vie ascétique et monastique.

ODBITO W DRUKARNI POLSKIEJ
FR. ZEMANKA W KRAKOWIE.